Zeszyt **specjalny**

do programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2020/2021

100. rocznica poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Eucharystia
daje życie
2019—2022

POD REDAKCJĄ:
o. Roberta Więcka SJ
(Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego)
ks. mgr. lic. Romana Chromego
(Sekretariat Komisji Duszpasterskiej Konferencji Episkopatu Polski)
oraz zespołu GN

KOREKTA:
zespół GN

SKŁAD I ŁAMANIE:
Jacek Bekman

WYDAWCA:
Instytut Gość Media

ISBN kolekcja: 978-83-954371-7-5
ISBN: 978-83-958021-4-0

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE
o. Jarosław Paszyński,
prowincjał Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, Kraków 5

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ
Leon XIII, Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego
Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (11.06.1899) 9
Jan Paweł II – przemówienie podczas nabożeństwa
ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa (6.06.1999) 10
Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów,
Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii (17.12.2001) 14

II. AKTA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI
Akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 21
– prymas Polski ks. kard. Edmund Dalbor – Jasna Góra 1920 21
– Episkopat Polski – Kraków, bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa 1921 ... 22
– Prymas Tysiąclecia ks. kard. Stefan Wyszyński – we wszystkich świątyniach
Polski 1951 23

III. REFLEKSJE TEOLOGICZNO-PASTORALNE ZWIĄZANE Z JUBILEUSZEM
o. Jakub Kołacz SJ, „Jubileusz – inspirujące wspomnienia" 27
o. Stanisław Groń SJ, „Serce Jezusa źródłem łask".
Wprowadzenie teologiczno-duszpasterskie 30
o. Stanisław Groń SJ, „Obietnice Bożego Serca" 35
o. Jan Konior SJ, „Pierwsze piątki" 38
o. Edward Czaja SJ, „Jezu cichy i pokorny sercem".
I piątek, styczeń 2021 42
o. Janusz Śliwa SJ, „Święto miłości".
I piątek, luty 2021 44
o. Mirosław Bożek SJ, „Wystarczy chcieć".
I piątek, marzec 2021 46
o. Artur Wenner SJ, „Zamknięte drzwi – otwarte Serce".
I piątek, kwiecień 2021 49
o. Robert Więcek SJ, „Po prostu przyjaciele Pana".
I piątek, maj 2021 51
o. Jerzy Sermak SJ, „Serce Jezusa dobroci i miłości pełne".
I piątek, czerwiec 2021 53
I piątek – ***schemat nabożeństwa*** 55
o. Robert Więcek SJ, „Serce na wskroś kochające i godne kochania".
Kazania pasyjne, Wielki Post 2021 60

o. Andrzej Migacz SJ, „Nie ma sytuacji bez wyjścia…”.
Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Wielki Post 2021 (***dla małżeństw i rodzin***) 74
o. Bogdan Długosz SJ, „W szkole Bożego Serca…”.
Nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Wielki Post 2021 (***dla parafii***) 84
o. Dariusz Piórkowski SJ,
rekolekcje wielkopostne o Najświętszym Sercu Pana Jezusa 2021 (***dla parafii***) . . . 93
o. Mariusz Balcerak SJ, „Zmartwychwstały JEZUS przychodzi…”.
Niedziela Miłosierdzia Bożego 2021 – Eucharystia z aktem poświęcenia
małżeństw, rodzin i parafii 97

Słowo wstępne
o. Jarosława Paszyńskiego SJ, prowincjała Prowincji Południowej Towarzystwa Jezusowego

Pan Jezus w swej nieskończonej miłości stale zaprasza nas, byśmy przyszli do Niego z naszym utrudzeniem i obciążeniem i znaleźli ukojenie, kształtując nasze serca na wzór Jego Serca cichego i pokornego (por. Mt 11,28-29).

Na to zaproszenie odpowiedzieli w sposób szczególny Polacy u progu odzyskania niepodległości. Po konsekracji jezuickiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, która miała miejsce 29 maja 1921 roku, pasterze Kościoła katolickiego w Polsce, przy udziale licznych wiernych ze wszystkich stron naszej ojczyzny, 3 czerwca 1921 roku dokonali w Krakowie poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

W 100. rocznicę tego wydarzenia, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 11 czerwca 2021 roku podczas Mszy św. o 18.00 w bazylice NSPJ w Krakowie abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, wraz z całym episkopatem dokona aktu poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W łączności z tym wydarzeniem tego samego dnia poświęcenie to zostanie również dokonane w każdej polskiej parafii. Poświęcenie to, będąc odpowiedzią na nieskończoną miłość Boga, którą w pełni objawia Jezus Chrystus, będzie również publicznym zadośćuczynieniem Jezusowi za nasze grzechy, którymi przez te lata raniliśmy Jego Najświętsze Serce.

Aby się do tego przygotować, proponujemy konkretne materiały do wykorzystania w pierwsze piątki miesiąca, jak również w czasie Wielkiego Postu i w okresie wielkanocnym, aż do uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. Chcielibyśmy, aby służyły one pomocą w osobistym, małżeńskim, rodzinnym, parafialnym, a w końcu narodowym poświęceniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Świadomi naszych grzechów, chcemy Pana Jezusa przeprosić i zadośćuczynić Mu za wszystkie grzechy, zgorszenia i zaniedbania. Chcemy również odnowić nasze serca, ucząc się od Jezusa, którego Serce jest ciche i pokorne.

Jubileusz i przygotowanie do niego może być dla nas wszystkich okazją do odnowienia duchowego i moralnego naszego narodu i Kościoła. Odnowienia przez stałe pogłębianie więzi z naszym Zbawicielem, przez otwarcie na Jego miłość i obietnice, które nam przekazał przez św. Małgorzatę Marię Alacoque.

Kraków, 17 października 2020 roku

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

Papież Leon XIII

Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

(Modlitwa papieża Leona XIII)

11 czerwca 1899 roku papież Leon XIII dokonał poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Tenże papież 25 maja 1899 roku, na dwa tygodnie przed wspomnianym aktem konsekracji świata Bożemu Sercu, wydał encyklikę „Annum sacrum". Jej głównym celem było wyjaśnienie natury, skutków i znaczenia aktu poświęcenia całej rodziny ludzkiej Sercu Zbawiciela.

O Jezu najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas, korzących się u stóp Twego ołtarza. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy.

Oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najświętszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Cię wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twymi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu Najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do świętego Serca swego.

Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu.

Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda rozdziela; przywiedź ich do przystani prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz. Użycz Kościołowi Twemu bezpiecznej wolności.

Udziel wszystkim narodom spokoju i ładu. Spraw, żeby ze wszystkiej ziemi, od końca do końca, jeden brzmiał głos: „Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które stało się nam zbawienie. Jemu cześć i chwała na wieki". Amen.

Leon XIII, encyklika *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu (*fragmenty w nabożeństwach na I piątek miesiąca*)
Pius XII, encyklika *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa (*fragmenty w kazaniach pasyjnych*)

Papież Jan Paweł II

Przemówienie podczas nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa

Po stu latach od tej pamiętnej dziejowej chwili ofiarowania świata Bożemu Sercu prawdę o Jezusowej miłości, zogniskowanej w otwartym Sercu Zbawiciela, przypomniał Piotr naszych czasów i uczynił to w podobnym kontekście dziejowego przełomu – w czasie, kiedy wchodzimy w nowy wiek i trzecie tysiąclecie. Stało się to w Elblągu 6 czerwca 1999 roku, podczas trwania siódmej apostolskiej pielgrzymki do ojczystego kraju, w czasie nabożeństwa czerwcowego w obecności 300 tysięcy wiernych. Papież mocnym głosem mówił o kochającym nas Sercu Bożym. Znów popłynęło przesłanie, że wszyscy powinniśmy mieć świadomość, iż to Serce jest jedynym źródłem zdolnym rozgrzać serca ludzi do miłości Boga i bliźniego. Duchowość miłującego nas Serca Bożego została przypomniana ponownie, i to w czasie, kiedy wielu ludziom zagraża pokusa urządzania świata i swojego życia bez Boga albo wbrew Bogu.

1. „Twemu Sercu cześć składamy, o Jezu nasz, o Jezu"

Dziękuję Bożej Opatrzności, że mogę wraz z wami, tu obecnymi, oddać cześć i uwielbienie Najświętszemu Sercu Jezusa, w którym ojcowska miłość Boga objawiła się w sposób najdoskonalszy. Cieszę się, że ta pobożna praktyka, aby codziennie w czerwcu odmawiać albo śpiewać Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest w Polsce taka żywa i ciągle podtrzymywana. (...)

2. „Serce Jezusa, źródło życia i świętości, zmiłuj się nad nami"

Tak wołamy w litanii. Wszystko, co Bóg chciał nam powiedzieć o sobie, o swojej miłości, to wszystko złożył w jakiś sposób w swym Sercu i przez to Serce wyraził. Stoimy wobec niezgłębionej tajemnicy. Poprzez Serce Jezusa odczytujemy cały odwieczny Boży plan zbawienia świata. A jest to plan miłości.

Przyszliśmy tu dzisiaj, aby kontemplować miłość Pana Jezusa, Jego współczującą dobroć dla każdego człowieka. Kontemplować Jego Serce gorejące miłością do Ojca, w pełności Ducha Świętego. Chrystus, który nas miłuje, ukazuje nam swe Serce jako źródło życia i świętości, jako źródło naszego odkupienia. Aby zrozumieć głębiej to wezwanie, trzeba wrócić do spotkania

Jezusa z Samarytanką w miasteczku Sychar przy źródle, które było tam już od czasów patriarchy Jakuba. Przyszła ona, aby zaczerpnąć wody. Wówczas Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić", a ona zwróciła się do Niego: „Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?". Otrzymała wówczas od Jezusa odpowiedź: „O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. Woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (por. J 4,1-14).

Jezus jest źródłem; z Niego bierze początek życie Boże w człowieku. Trzeba tylko przybliżyć się do Niego, trwać w Nim, by mieć to życie. A czymże jest to życie jak nie początkiem świętości człowieka! Świętości, która jest w Bogu i którą człowiek może osiągnąć przy pomocy łaski. Wszyscy pragniemy pić z Boskiego Serca, które jest źródłem życia i świętości.

3. „Szczęśliwi, którzy strzegą przykazań, w każdym czasie czynią to, co sprawiedliwe" (Ps 106,3)

Bracia i Siostry, rozważanie miłości Boga, która objawiła się w Sercu Jego Syna, domaga się od człowieka konsekwentnej odpowiedzi. Nie zostaliśmy tylko wezwani do kontemplowania tajemnicy miłości Chrystusa, ale do uczestniczenia w niej. Chrystus mówi: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania" (J 14,15). Stawia w ten sposób przed nami ogromne wezwanie, a zarazem warunek: chcesz Mnie miłować, zachowuj moje nakazy, przestrzegaj świętego prawa Bożego, chodź ścieżkami, które Ja ci wskazałem. (...)

Oto zrąb moralności dany człowiekowi przez Stwórcę. Dekalog dziesięciu Bożych słów wypowiedzianych z mocą na Synaju i potwierdzonych przez Chrystusa w Kazaniu na Górze w kontekście ośmiu błogosławieństw. Stwórca, który jest zarazem najwyższym prawodawcą, wpisał w serce człowieka cały porządek prawdy. Porządek ten warunkuje dobro i ład moralny, i przez to jest podstawą godności człowieka stworzonego na obraz Boży. Przykazania zostały dane dla dobra człowieka, dla jego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego. One są naprawdę drogą dla człowieka. Sam porządek materialny nie wystarczy. Musi być uzupełniony i ubogacony przez nadprzyrodzony. Dzięki niemu życie nabiera nowego sensu, a człowiek staje się doskonalszy. Życie bowiem potrzebuje mocy i wartości Bożych, nadprzyrodzonych, wtedy dopiero nabiera pełnego blasku.

(...) Miłość jest tym, co stanowi o doskonałości moralnej człowieka, o jego podobieństwie do Boga. „Kto ma przykazania moje i zachowuje je – mówi Chrystus – ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie" (J 14,21). Dzisiejsze nabożeństwo poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa przypomina nam o tej miłości Boga, której człowiek usilnie pragnie, i wskazuje, że konkretną odpowiedzią na tę miłość jest zachowywanie Bożych przykazań w codziennym życiu. Bóg chciał, aby nie zatarły się one w pamięci, ale zostały wyryte na zawsze w ludzkich sumieniach, aby człowiek znając i zachowując przykazania, „miał życie wieczne".

4. „Szczęśliwi, którzy strzegą przykazań"

Tak psalmista nazywa tych, którzy chodzą drogą przykazań i strzegą ich do końca (por. Ps 119,32-33). Zachowywanie bowiem prawa Bożego jest podstawą dostąpienia daru wiecznego życia, czyli szczęścia, które nigdy się nie kończy. (...) Łamanie Bożych przykazań, zejście z drogi wytyczonej przez Boga, jest niczym innym jak popadnięciem w niewolę grzechu, a „zapłatą za grzech jest śmierć" (Rz 6,23).

Stajemy wobec rzeczywistości grzechu. Grzech jest obrazą Boga, jest nieposłuszeństwem wobec Boga, wobec Jego prawa, wobec normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce i potwierdzając oraz udoskonalając przez objawienie. Grzech przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca. (...) wielkie zadania stawia przed nami Bóg. Mamy ukształtować w sobie prawdziwego człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Człowieka, który kocha prawo Boga i chce według niego żyć. Czyż psalmista, który woła: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 51,3-4), nie jest dla nas wzruszającym przykładem takiego właśnie człowieka, który staje skruszony przed Bogiem? Pragnie on przemiany swego serca, aby stać się nowym stworzeniem, innym, odmienionym Bożą mocą. (...)

5. Drodzy Bracia i Siostry, kontemplujmy Serce Jezusa, które jest źródłem życia, gdyż przez nie dokonało się zwycięstwo nad śmiercią. Ono także jest źródłem świętości, gdyż w nim zostaje przezwyciężony grzech, który jest przeciwnikiem duchowego rozwoju człowieka. Z Serca Pana Jezu-

sa bierze początek świętość każdego z nas. Uczmy się od tego Serca miłości Boga i zrozumienia tajemnicy grzechu – *mysterium iniquitatis*.

Wynagradzajmy Sercu Bożemu za grzechy popełnione przez nas i przez naszych bliźnich. Wynagradzajmy za odrzucanie dobroci i miłości Boga.

Przybliżajmy się każdego dnia do tego źródła, z którego płyną zdroje wody żywej. Wołajmy za samarytańską kobietą: „Daj nam tej wody", bo ona daje życie wieczne. (...)

Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii[1]

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów
(*fragmenty dotyczące kultu Najświętszego Serca Bożego*)

166. W piątek po II niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego Kościół obchodzi uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Serce Jezusa jest nie tylko przedmiotem celebracji liturgicznej, lecz także licznych innych form pobożności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nabożeństwo do Serca Zbawiciela do dzisiaj było i nadal jest jednym z wyrazów najbardziej rozpowszechnionych i ulubionych przez pobożność kościelną.

W świetle Pisma Świętego wyrażenie „Serce Jezusa" oznacza misterium Chrystusa w ogóle, całe Jego istnienie, Jego Osobę rozumianą najgłębiej i istotowo: Syn Boży, Mądrość przedwieczna, nieskończona Miłość, Źródło zbawienia i uświęcenia całej ludzkości. „Serce Jezusa" to Chrystus, Słowo wcielone i zbawiające, w Duchu Świętym istotowo złączone z nieskończoną miłością bosko-ludzką do Ojca i do ludzi jako swoich braci.

167. Jak często przypominali papieże, nabożeństwo do Serca Jezusowego ma solidne podstawy w Piśmie Świętym.

Jezus zjednoczony z Ojcem (por. J 10,30) zaprasza wszystkich swoich uczniów do życia w ścisłej jedności z sobą, do przyjęcia Jego osoby i Jego słowa jako normy postępowania, objawia siebie jako Nauczyciela „cichego i pokornego serca" (Mt 11,29). Można powiedzieć, że w pewnym sensie nabożeństwo do Serca Jezusowego jest kultycznym wyrazem tego spojrzenia, które – według słów prorockich i ewangelicznych – wszystkie narody chrześcijańskie skierują na Tego, którego przebodli (por. J 19,37; Za 12,10), czyli na bok Chrystusa, przebity włócznią, z którego wypłynęły krew i woda (por. J 19,34), symbol „przedziwnego sakramentu całego Kościoła".

Tekst św. Jana opowiadający, że Chrystus ukazał swoim uczniom ręce i bok (por. J 20,20), a Tomaszowi polecił włożyć rękę w swój bok (por. J 20,27), miał wielki wpływ na powstanie i rozwój kościelnej pobożności do Najświętszego Serca.

---

[1] Promulgowane przez Kongregację 17 grudnia 2001 roku. Opublikowane zostało w kwietniu 2002 roku przez Libreria Editrice Vaticana (Città del Vaticano). Polskie tłumaczenie, opracowane przez ks. J. Srokę, ukazało się w Poznaniu w roku 2003. Tekst z polskiego tłumaczenia, s. 120-124.

168. Te oraz inne teksty przedstawiające Chrystusa jako Baranka paschalnego, zwycięskiego, chociaż zabitego (por. Ap 5,6), były przedmiotem głębokiego rozważania ojców Kościoła, którzy w owym obrazie odkryli bogactwa doktrynalne i zachęcali wiernych do wejścia w misterium Chrystusa przez otwartą bramę Jego boku. Święty Augustyn tak pisze: „Wejście jest dostępne: Chrystus jest bramą. Otworzył się także dla ciebie, gdy Jego bok został otwarty włócznią. Pamiętaj, co wyszło z tego boku. Wybieraj więc, którędy chcesz wejść. Z otwartego włócznią boku Chrystusa, gdy wisiał na krzyżu i umierał, wypłynęła krew i woda. W wodzie jest twoje oczyszczenie, we krwi twoje zbawienie".

169. Średniowiecze było epoką szczególnego rozwoju nabożeństwa do Serca Zbawiciela. Ludzie znani ze swej świętości i wiedzy, jak św. Bernard († 1153), św. Bonawentura († 1274), i mistycy, jak św. Lutgarda († 1246), św. Matylda z Magdeburga († 1282), święte siostry Matylda († 1299) i Gertruda († 1302) z klasztoru Helfta, Ludolf z Saksonii († 1378), św. Katarzyna ze Sieny († 1380), pogłębili rozumienie tajemnicy Serca Chrystusa, w którym widzieli „dom ucieczki", gdzie można się schronić, stolicę miłosierdzia, miejsce spotkania z Nim, źródło nieskończonej miłości Pana, źródło, z którego wytryska woda Ducha Świętego, prawdziwą ziemię obiecaną i prawdziwy raj.

170. W epoce nowożytnej kult Serca Zbawiciela nadal się rozwijał. W czasie, gdy jansenizm głosił surową sprawiedliwość Bożą, nabożeństwo do Serca Chrystusa stanowiło skuteczne antidotum, wzbudzając u wiernych miłość do Pana oraz ufność w Jego nieskończone miłosierdzie, którego rękojmią i symbolem jest Serce. Święty Franciszek Salezy († 1622) jako normę życia i apostolatu przyjął postawę Serca Jezusowego, tzn. pokorę, łagodność (por. Mt 11,29) oraz delikatną i miłosierną miłość. Święta Małgorzata Maria Alacoąue († 1690), której Pan wielokrotnie objawiał bogactwa swego Serca, św. Jan Eudes († 1680), promotor liturgicznego kultu Najświętszego Serca, św. Klaudiusz Colombière († 1682), św. Jan Bosko († 1888) oraz inni święci i święte byli szczególnymi apostołami nabożeństwa do Serca Jezusowego.

171. Formy nabożeństwa do Serca Zbawiciela są bardzo liczne. Niektóre z nich w sposób wyraźny zatwierdziła i często poleca Stolica Apostolska. Wśród nich można przypomnieć:

– **osobiste poświęcenie siebie**, która to praktyka – według Piusa XI – „wśród wszystkich innych praktyk, które dotyczą specjalnie czci Najświętszego Serca, wybija się i wyniesiona musi być";

– **poświęcenie rodziny**, przez które środowisko rodzinne, mocą sakramentu małżeństwa uczestniczące już w misterium jedności i miłości Chrystusa i Kościoła, zostaje poświęcone Panu po to, by zakrólował w sercu każdego z członków rodziny;

– **Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa**, zatwierdzoną w roku 1891 dla całego Kościoła, która ma treść wyraźnie biblijną;

– **akty przebłagania**, stanowiące formułę modlitewną, przez którą wierny, świadomy nieskończonej miłości Chrystusa, prosi o miłosierdzie i postanawia wynagrodzić zniewagi wyrządzone w różny sposób najsłodszemu Sercu;

– **praktykę dziewięciu pierwszych piątków miesiąca**, opartą na „wielkiej obietnicy" danej przez Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque. W czasie, gdy przyjmowanie Komunii sakramentalnej było u wiernych bardzo rzadkie, praktyka dziewięciu pierwszych piątków miesiąca miała znaczący wpływ na powrót do częstszego korzystania z sakramentu pokuty i Eucharystii. W naszych czasach praktyka dziewięciu pierwszych piątków miesiąca, jeśli tylko jest spełniana w sposób duszpastersko poprawny, może przynosić niewątpliwe owoce duchowe. Jest jednak konieczne, aby wierni byli o tym odpowiednio pouczani. Chodzi głównie o to, by praktyka ta nie prowadziła do próżnej ufności, która w porządku zbawienia znosiłaby wymagania wiary czynnej czy też wysiłki prowadzenia życia zgodnego z Ewangelią. Katecheza wiernych ma też przypominać absolutną wyższość niedzieli jako „pierwszego i najważniejszego święta", domagającego się pełnego uczestnictwa wiernych w celebracji eucharystycznej.

172. Nabożeństwo do Najświętszego Serca stanowi głębokie historyczne świadectwo pobożności Kościoła wobec Jezusa Chrystusa, jego Oblubieńca i Pana. Pobożność ta wymaga zdecydowanej postawy, polegającej na nawróceniu i zadośćuczynieniu, miłości i wdzięczności, zaangażowaniu apostolskim i poświęceniu się Chrystusowi oraz Jego zbawczemu dziełu. Dlatego Stolica Apostolska i biskupi zalecają to nabożeństwo i dążą do jego odnowy, dotyczącej form językowych i ikonograficznych, świadomości jego korzeni biblijnych i ścisłego związku z najważniejszymi prawdami wiary

oraz potwierdzenia w nim pierwszeństwa miłości Boga i bliźniego. Wszystko to powinno stanowić podstawową treść tej pobożności.

173. Pobożność ludowa dąży do odzwierciedlania swojej wiary w przedstawieniach ikonograficznych. Jest to normalne i niewątpliwie ma aspekty pozytywne, ale może też prowadzić do pewnych niewłaściwości. Wyraz ikonograficzny nie odpowiadający gustowi wiernych może powodować zmniejszenie szacunku dla przedmiotu pobożności, niezależnie od jego podstaw teologicznych i treści historyczno-zbawczej.

Tak stało się również ze czcią Serca Jezusowego. Niektóre obrazy typu oleograficznego, czasem przesłodzone, niezdolne do wyrażenia poważnej treści teologicznej, nie ułatwiają wiernym nawiązania kontaktu z misterium Serca Zbawiciela.

W naszych czasach z zadowoleniem zauważa się tendencję do przedstawiania Najświętszego Serca w momencie ukrzyżowania, bo wtedy miłość Chrystusa objawia się w stopniu najwyższym. Najświętsze Serce to Chrystus ukrzyżowany, z którego otwartego boku przebitego włócznią wypływa krew i woda (por. J 19,34).

AKTA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Akt poświęcenia ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

W Polsce został dokonany już trzykrotnie. Najpierw w 1920 roku dokonał go prymas Polski ks. kard. Edmund Dalbor na Jasnej Górze. Odnowiony został rok później w Krakowie, w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa, z udziałem całego Episkopatu Polski. Trzeci raz uznania Jezusa za Króla Polski dokonał w uroczystość Chrystusa Króla Prymas Tysiąclecia ks. kard. Stefan Wyszyński w 1951 roku.

Akt poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Jezusa

(27 lipca 1920 roku, Jasna Góra)

Najświętsze Serce Jezusa, oto my, biskupi polscy, zebrani u stóp Majestatu Twego, w Najświętszym Sakramencie ukrytego, poświęcamy siebie, duchowieństwo i wszystkich wiernych diecezji naszych, cały kraj i ojczyznę naszą Twojemu Boskiemu Sercu. W chwili, gdy nad ojczyzną i Kościołem naszym gromadzą się chmury ciemne, wołamy jak niegdyś uczniowie Twoi zaskoczeni burzą na morzu: „Panie, ratuj nas, bo giniemy". I jak niegdyś, wyciągnąwszy prawicę, jednym słowem uspokoiłeś burzę, tak oddal, Panie, teraz od nas grożące nam niebezpieczeństwo. Wyznajemy wprawdzie w pokorze, że niewdzięcznością naszą i grzechami zasłużyliśmy na Twoją karę – ale przez zasługi naszych świętych Patronów, przez krew męczeńską przelaną dla wiary przez braci naszych, za przyczyną Królowej Korony Polskiej, Twojej Rodzicielki, a naszej ukochanej Matki Częstochowskiej, błagamy Cię, racz nam darować nasze winy i przemień serca nasze na wzór Twojego Boskiego Serca; przemień nas potęgą łaski Twojej wszechmocnej, z obojętnych i letnich uczyń nas gorliwymi i gorącymi, z małodusznych mężnymi, i spraw, abyśmy już wszyscy odtąd trwali w wiernej służbie Twojej i nigdy Cię nie opuścili. A my, biskupi polscy, idąc śladem poprzedników naszych, którzy pierwsi uprosili zaprowadzenie Mszy św. do Twojego Serca, przyrzekamy Tobie, Najświętsze Serce Jezusa, w tej uroczystej chwili, że będziemy szerzyli wśród wiernych, a zwłaszcza w seminariach duchownych, nabożeństwo do Boskiego Serca Twego i zachęcali rodziny, aby się poświęcały Twojemu Sercu. Najświętsze Serce Jezusa, przyjmij nas, choć niegodnych, i pobłogosław nam, naszym diecezjom i całej naszej ojczyźnie.

Akt poświęcenia całej ojczyzny
Najświętszemu Sercu Pana Jezusa
(3 czerwca 1921 roku, Kraków)

Nieśmiertelny Królu wieków, rzeczywisty i żywy, pod postacią chleba utajony, Panie nasz, Jezu Chryste! Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy obwołać Cię uroczyście najwyższym swym Panem. Przyjąłeś z rąk naszych na widomy znak poddaństwa dźwigniętą z ofiar całej Polski świątynię: prosimy Cię, byś ten kościół w sercu ojczyzny Sercu Twemu wzniesiony przyjął za tron królewski Twego wśród nas panowania. Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba: wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej ojczyzny. Więc Panie nasz wszechmocny, racz nie patrzeć na niegodność naszą i nędzę, ale w imię dobroci Serca Twego zstąp do nas miłościwie, pełen łaski i prawdy, by zawładnąć tym ludem, co oddaje Ci się dziś i poświęca. Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic ojczyzny; wiedza niech od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje; życie nasze całe, i społeczne, i rodzinne, niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! Usuń spomiędzy nas to wszystko, co prawdzie i łasce Twojej się sprzeciwia, otwórz oczy zaślepionym, ulecz chore serca, obmyj to, co oczyszczenia potrzebuje, weź nas w opiekę przed wrogiem postronnym i przed naszą własną słabością, podbij nas pod świętą władzę Twej miłości, bo jesteśmy i do Ciebie należeć chcemy. Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkim Sercem Twoim upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje. Ufamy Ci i w imię tej ufności podnosimy głos uwielbienia, który niech płynie przez wszystkie ziemie polskie i znajdzie oddźwięk we wszystkich polskich sercach. Chwała niech Ci będzie, Królu

wieków i najwyższy Panie naszej ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny.

Akt poświęcenia narodu polskiego
Najświętszemu Sercu Pana Jezusa
(28 października 1951 roku, dokonany we wszystkich świątyniach Polski)

Panie Jezu Chryste, my, naród polski, przed Tobą na kolana upadamy, wobec nieba i ziemi wyznajemy: Tyś jest Bogiem naszym, Tyś Zbawicielem naszym, Tyś Królem naszym. Dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do świętej wiary katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych nawet chwilach dziejowych. W dniu dzisiejszym, wobec Maryi, Rodzicielki Twojej, a naszej serdecznej Matki i Królowej, wobec świętych patronów naszych, całkowicie oddajemy się i poświęcamy Boskiemu Sercu Twojemu, aby na zawsze być ludem Twoim. Zarazem uroczyście przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twojego świętego Kościoła, życie nasze osobiste, rodzinne, narodowe kształtować według Twojej Ewangelii. O, Najświętsze Serce Jezusa, pokornie Cię prosimy i błagamy, przyjmij nasze poświęcenie się Tobie, otocz nas swoją miłością i tak nas prowadź przez dzieje, aby z polskiej ziemi po wszystkie czasy rozbrzmiewała cześć i chwała Twoja.

REFLEKSJE TEOLOGICZNO-PASTORALNE ZWIĄZANE Z JUBILEUSZEM

o. Jakub Kołacz SJ
Kraków

Jubileusz – inspirujące wspomnienia

Święty papież Jan Paweł II, zapowiadając w 1994 roku obchody Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, pisał tak: „W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w pełni czasu Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. Czas staje się w Jezusie Chrystusie, Słowie Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie. Z przyjściem Chrystusa [...] zaczyna się czas Kościoła, który trwać będzie do paruzji. Z tego związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcania czasu". Słowa te, które czytamy w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* (nr 10), dla wielu wierzących na świecie stały się inspiracją do przypomnienia sobie najistotniejszych spraw dotyczących ich życia religijnego, zakorzenionego w czasie i historii, a wśród nich faktu osobistej i wspólnotowej przynależności do Boga i Kościoła. Od Wielkiego Jubileuszu minęło już wiele lat, ale warto na moment wrócić do tamtych czasów – które większość z nas przecież dobrze pamięta – aby raz jeszcze uświadomić sobie, że dzięki tamtemu świętowaniu zostało nam podarowane coś, co dla każdego człowieka stanowi niekwestionowaną wartość: wspomnienia minionych lat. Warto więc świętować jubileusze.

Skarb wspomnień

Wspomina czasy minione tylko ten, kto posiada własną historię. Co więcej, historia ta musi być pozytywna i ubogacająca, a w dodatku w dynamiczny sposób wiążąca się z dniem dzisiejszym. Jeśli tak nie jest, jeśli coś, co się wydarzyło, jest trudne do zaakceptowania, a nawet boli, jeśli pamięć wiąże się z wciąż niezabliźnionymi ranami – wówczas staramy się o tym zapomnieć.

Wspominanie dobrych wydarzeń, również w wymiarze duchowym, ma swoją długą tradycję. Już w Starym Testamencie, gdy pobożny Żyd modlił się (nawet gdy odmawiał zwykłą, codzienną modlitwę), wspominał najpierw wielkie dzieła, jakich Bóg dokonał w historii narodu wybranego, a następ-

nie prosił, aby i dziś, w momencie zanoszenia tej modlitwy, Pan okazał swą łaskawość i moc. Wspomnienia są więc bogactwem człowieka i społeczności, w której żyje. Są też źródłem wiary i siły, która to, co było, potrafi połączyć z tym, co dopiero ma nadejść – pozwala spojrzeć w przyszłość z nadzieją.

Przytuleni do Bożego Serca

Jubileusz polskiego Kościoła, który skromnie będziemy niedługo świętować, jest takim właśnie czasem, w którym pośród normalnych obowiązków związanych z codzienną pracą, wykonywaną „na większą chwałę Boga i dla dobra naszych bliskich", będziemy mieli okazję raz jeszcze spojrzeć wstecz, na własną przeszłość. Równo 100 lat temu, w nowo wybudowanej bazylice Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie przy ul. Kopernika, pod przewodnictwem episkopatu niepodległej Polski, w obecności licznie zgromadzonych wiernych, dokonano aktu poświęcenia całego narodu Sercu Pana Jezusa. Był to niezwykle ważny moment w dziejach Polski. Od tej chwili, jako wolny naród, zobowiązaliśmy się nie tylko do tego, że będziemy słuchać Pana Jezusa jak naszego Króla, ale także że zrobimy wszystko, aby nasze ludzkie serca biły w tym samym rytmie co Jego Boskie Serce. Prosiliśmy Go o opiekę, ze swej strony zobowiązując się uroczyście do przyjaźni tak wielkiej, że od tej pory Jego myśli miały stać się naszymi, podobnie Jego smutki i radości. Od tamtego czasu minął już cały wiek...

Świętowanie własnej historii

Świętowanie każdego jubileuszu wiąże się z przeżywaniem specjalnych obchodów, które organizuje się przede wszystkim po to, aby wyrazić radość z faktu, że posiadamy własną bogatą historię, która stanowi fundament naszego życia i nas kształtuje i która staje się czymś niezwykle ważnym: tradycją. Ta z kolei nas łączy w jedno i wytycza kierunki na przyszłość.

Ponieważ jubileusz 100. rocznicy oddania Polski Bożemu Sercu jest świętowaniem czasu – który mamy już za sobą, ale który wciąż płynie – jest on okazją nie tylko do wspominania, ale też do przeprowadzenia twórczego rachunku sumienia z realizacji ideałów, jakimi żyli ci wszyscy, którzy w naszym imieniu przyrzekali przed Bogiem, że Jego Serce będzie jedynym wzorem dla naszych serc. Ten rachunek sumienia powinniśmy przeprowadzić w tym celu, aby to, co jest naszą tradycją, nie zamknęło się wyłącznie w ga-

blotach historii, ale aby wciąż odpowiadało wyzwaniom współczesności i stanowiło najlepszą z możliwych reakcję na potrzeby człowieka, któremu Kościół niezmiennie proponuje godne życie z Bogiem i zbawienie w Chrystusie. To jeden z ważnych celów naszego świętowania. Musimy jednak pamiętać, że jakkolwiek by nie wypadł ten rachunek sumienia, jubileusz zawsze powinien być radosnym świętowaniem, ponieważ towarzysząca mu refleksja pogłębia w nas przekonanie, iż skarby, po które sięgamy do lamusa dziejów, nic nie straciły na swej cenie: wciąż cieszą oczy, podnoszą ducha i uświadamiają nam obowiązek pozostawienia po sobie dobrych wspomnień dla tych, którzy przyjdą po nas.

o. Stanisław Groń SJ
Kraków

Serce Jezusa źródłem łask
Wprowadzenie teologiczno-duszpasterskie

Towarzystwo Jezusowe, popularnie zwane zakonem jezuitów, od dawna szerzy kult Najświętszego Serca Jezusowego. Czyni tak w przekonaniu, że chrześcijanie powinni odpowiadać na miłość Boga objawioną w znaku Serca Jezusa swym codziennym życiem. Kult Serca Jezusa opiera się na formule: miłość za Miłość. Jezuici upowszechniają go poprzez pracę duszpasterską (misje parafialne, rekolekcje) oraz poprzez działalność pisarsko-wydawniczą. Wierni, którzy zostali wychowani w szkole Serca Jezusa, potrafią owocnie współpracować z łaską otrzymaną od Boga. Rzesze członków Apostolstwa Modlitwy, którzy codzienne ofiarowują się Bogu, pragną dawać świadectwo wiary w Chrystusa i miłości do Niego.

Szerząc ten kult, Towarzystwo samo się uświęca i wzrasta w miłości do Boga i do ludzi. Zakon został poświęcony Sercu Bożemu i co roku jego przełożeni ponawiają ten akt: „Na znak wdzięcznej i pobożnej pamięci względem Najświętszego Serca Jezusa należy uroczyście obchodzić Jego święto; w tym dniu należy odnowić poświęcenie, przez które w dniu 1 stycznia 1872 roku całe Towarzystwo temu Sercu się oddało i poświęciło na zawsze" (Normy uzupełniające do Konstytucji TJ nr 410 § 1).

Wielkim promotorem kultu Serca Pana Jezusa był jezuicki kapłan, św. Klaudiusz La Colombière. Z jego kierownictwa duchowego korzystała św. Małgorzata Maria Alacoque, powierniczka Serca Jezusowego. Z objawień w Paray-le-Monial, które były jej udziałem, przebija troska, by w szerzeniu tego kultu brali udział jezuici, i w ostatnich stuleciach papieże zlecali tę zaszczytną misję właśnie im. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście skierowanym do ojca generała P.H. Kolvenbacha SJ napisał: „Gorąco pragnę, byście z wytrwałością szerzyli prawdziwy kult Serca Jezusa i byście zawsze byli gotowi nieść skuteczną pomoc moim Braciom w Biskupstwie, by wszędzie rozwijać ten kult, troszcząc się o znalezienie najodpowiedniejszych środków do przedstawiania i praktykowania go, aby człowiek współczesny, ze swoją mentalnością i wrażliwością, odkrył w nim pełną odpowiedź na swoje pytania i oczekiwania" (5 X 1986).

Misterium nieskończonej miłości Bożej

Jezus – objawiając św. Małgorzacie swoje Serce – chciał przypomnieć, że do końca nas umiłował. Wydał się na pastwę ludzkiej nienawiści, na całkowite wyniszczenie siebie – był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Wierni, chcąc szczerze odpowiedzieć na Jego ofiarną miłość, nie mogą nie złożyć Mu hołdu uwielbienia.

Wydaje się, że dziś Najświętsze Serce Jezusa jest dla ludzi jeszcze bardziej otwarte niż było za Jego ziemskiego życia. Współczesny człowiek ogląda dzieło odkupienia przez ranę boku Chrystusa. Widok tak zranionego Zbawiciela powinien „przebić" serca ludzi, skruszyć je i uświadomić im ich grzech. Przez swą śmierć na krzyżu i przez swe zmartwychwstanie Jezus Chrystus zdejmuje jakby ze swego Serca zasłonę. On szuka miłości. Chce, żeby ludzie nie tylko byli Mu posłuszni, ale żeby Go kochali. Współcześni Jego czciciele powinni sobie to uświadomić, że pierwszym krokiem do przemiany ludzkiego serca jest przezwyciężenie postawy egoistycznej – tak zwanego braku serca. W promieniach miłości płynącej z Serca Jezusa powinna topnieć ludzka surowość, winna zanikać obojętność, a powinna pogłębiać się więź przyjaźni we wspólnocie Kościoła i w społeczeństwach. Ludzkie serca – często zagubione w hałaśliwym świecie – powinny zostać wypełnione miłością Serca Jezusa.

Proces uświęcania ludzkich serc winien dokonywać się przede wszystkim na drodze ich oczyszczania – ze wszystkiego, co je zniewala. Poprzez współpracę z łaską Bożą można się wyzwolić spod „tyranii zniewolonego serca", z jego pychy i pożądliwości.

Oddawanie czci Sercu Pana Jezusa nie daje gwarancji uniknięcia bolesnych doświadczeń, jakie niesie z sobą życie. Niektóre zrządzenia Boże wymagają ufnej wiary i zgody na przyjęcie krzyża. Podporządkowanie się woli Bożej nie oznacza zapewnienia sobie wolności od jakiegokolwiek cierpienia, z pewnością jednak oznacza zapewnienie sobie wystarczającej łaski do znoszenia czy pokonywania cierpień. Ludzkie serce, przemienione łaską Jezusa Chrystusa, jest bardziej żarliwe, subtelne i szlachetne. Zaczyna szczerze kochać Boga i bliźniego.

Czytelne orędzie dla współczesnego świata

Aby duchowość oparta na kulcie Serca Jezusa mogła dotrzeć do współczesnego człowieka, według posoborowych wskazań Kościoła, wymaga ona

należytego kształtowania. Serce Jezusa, zarówno kiedyś, jak i dziś, kryje w sobie orędzie zwrócone do każdego człowieka; także do ludzi naszych czasów. Przypomina o tym Jan Paweł II: „W społeczeństwie, w którym coraz szybciej rozwija się technika i informatyka, w którym pochłonięci jesteśmy tysiącem często sprzecznych dążeń, człowiek może zagubić centrum – centrum samego siebie. Ukazując nam swoje Serce, Jezus przypomina przede wszystkim, że właśnie tam, we wnętrzu człowieka, rozstrzyga się los każdego, wybór między śmiercią a życiem w wymiarze ostatecznym. On sam daje życie w obfitości, które pozwala naszym sercom, czasami zasklepionym w obojętności i egoizmie, otworzyć się na wyższą formę życia".

Cywilizacja obrazu i dźwięku, w której żyjemy, ma wymagania estetyczne, co powinno się uwzględnić we współczesnych formach przekazu treści zbawczych. W kulcie Serca Jezusa następuje zderzenie starych form pobożności z nowymi. Stosowane jeszcze pobożne modlitwy i pieśni do Serca Jezusowego, a nawet Jego wizerunki, odmalowują Chrystusa na modłę sentymentalnego serca ludzkiego. W ten sposób pojawia się pewne zafałszowanie, które dla niektórych rzutuje na cały kult Serca Jezusa.

Konieczne wydaje się przemyślenie nowych form oddawania czci Najświętszemu Sercu. Zachodzi pilna potrzeba estetycznego przedstawiania wizerunków Serca Jezusa – ściśle związanego z Jego Osobą; nie umieszczanego na dłoni czy wyizolowanego.

Nabożeństwo do Serca Jezusa należy oprzeć na tekstach biblijnych i osadzić je w odnowionej liturgii, uwzględniającej właściwą myśl teologiczną oraz współczesne słownictwo i pieśni. Minione pokolenia czciły różne wizerunki Serca Jezusa, które pomagały im w modlitwie. Nie twierdzę, że ich rola się skończyła, ale trzeba też uwzględniać wrażliwość estetyczną współczesnego człowieka. Niektóre obrazy, figury czy pieśni nadal rozpowszechniają ckliwy sentymentalizm, odzierając obraz Bożego Serca z tajemnicy. Wobec zmian zachodzących w liturgii po soborze potrzebne jest zaangażowanie się w sztukę sakralną wierzących artystów najwyższej klasy.

Tymczasem ckliwe obrazy Serca Jezusa próbowano zastępować wyobrażeniami równie nieudanymi, pełnymi patosu, męskości i siły witalnej.

Trzeba tym niefortunnym przedstawieniom przeciwdziałać i zatroszczyć się o prawdziwą sztukę sakralną. Chodzi o to, by wizerunki te nie „straszyły" i by nie wypaczały kultu Serca Jezusa, ale by pomagały w prawi-

dłowym kształtowaniu tego kultu. Obrazy i figury Jezusa – znajdujące się zarówno w naszych świątyniach, jak i w naszych domach – winny posiadać walory artystyczne. Wtedy ułatwią one kontakt z rzeczywistością miłości Bożej objawionej w zranionym Sercu Zbawiciela.

Jezu, uczyń serca nasze według Serca Twego

Jeżeli człowiek chce przemieniać swe serce na wzór Serca Jezusa, winien pielęgnować w sobie obraz Jezusa przedstawiony w Ewangelii, w której przemawia On z mocą poprzez swe przypowieści i czyny. Kiedy człowiek słucha słów Ewangelii, jego duszę rozjaśnia Boskie światło i odczuwa on tchnienie świata nadprzyrodzonego. Przez ewangeliczne przypowieści Bóg wychowuje człowieka do autentycznej miłości, która każe mu zainteresować się swoim bliźnim i dostrzec w nim obraz Boga. Jezus ucieleśnia w sobie miłość, pokorę, łagodność i miłosierdzie. Naśladowanie Chrystusa nie oznacza jednak utożsamienia się z Sercem Boga-człowieka. Jest to bowiem Serce istotowo zjednoczone ze Słowem Bożym i takie zjednoczenie nie może być naszym udziałem.

Wezwanie „Uczyń serca nasze według Serca Twego" odnosi się do wszystkiego, w czym ludzie mogą naśladować Chrystusa, by osiągnąć świętość, czyli pełnię życia Bożego, którego zaczątek otrzymujemy w sakramencie chrztu świętego. Zadaniem człowieka wierzącego jest konfrontowanie swego życia z nauczaniem Jezusa i kształtowanie swego serca na wzór Jego Serca – by móc Jemu się podobać. Bóg chce nas uświęcić. On jest krzewem winnym, a my jesteśmy latoroślami.

Serca zawsze posłuszne

Ludzkie serce spełnia inną funkcję niż wola. Nie trzeba zmuszać serca do milczenia, bo taka postawa nie jest ideałem pobożności. Człowiek chce być posłuszny Bogu niezależnie od tego, co czuje i jakie zastrzeżenia zgłasza jego serce. Ojciec wierzących – Abraham – powiedział Bogu „tak", choć jego ojcowskie serce bardzo cierpiało na myśl, że ma złożyć w ofierze swego syna. Jednak, mimo sprzeciwu serca, Abraham swoją wolą poddał się Bożemu nakazowi.

Praktykując kult Serca Jezusa, należy odwoływać się do prawdziwej miłości, a nie do ckliwej uczuciowości. Kategorie czysto naturalne mogą zaciemniać tajemnicę miłości.

Zbliżać się do Serca Bożego znaczy poznawać słowa, czyny oraz postawy Jezusa; wówczas On objawi nam swe Serce. Człowiek, który czci Serce Boże w Duchu i prawdzie, będzie się stopniowo przemieniał i będzie się przemieniał jego stosunek do Boga i do ludzi. Kościół od wieków prosi Boga, aby serca ludzi przeniknęła bezgraniczna miłość Chrystusa.

Przed współczesnym i przyszłym pokoleniem stoi ważne zadanie odkrywania Serca Jezusa oraz piękna prawdziwej miłości i uczuciowości. Wtedy to Serce ogarnie ludzi świętą radością i wprowadzi ich w metafizyczną głębię ufności i nadziei. Pan – chcąc kształtować serca apostołów – polecił im: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem". To Serce od początku chrześcijaństwa było rozkoszą wszystkich świętych i z pewnością może być rozkoszą również współczesnego człowieka.

Kontemplacja miłości Bożej w Sercu Jezusa

Przebity bok Pana, z którego wypływają krew i woda, nadaje kultowi Serca Jezusa znamię realizmu, a zarazem czyni go misterium wiary. Kult Chrystusa – Boga-człowieka – istniał w Kościele od początku. Stopniowo rozwijał się też – jako osobne nabożeństwo – kult Serca Bożego. Człowiekowi bowiem łatwiej jest uchwycić jeden aspekt Bożej tajemnicy, tj. miłość, niż ogarnąć całe bogactwo Osoby Chrystusa.

Nabożeństwo do Serca Jezusa rzuca też nowe światło na tajemnicę Wcielenia, w której Serce Jezusa odsłania najgłębszą tajemnicę zjednoczenia Boskiej i ludzkiej natury w Boskiej Osobie Syna Bożego. W prefacji na uroczystość Serca Jezusa Kościół modli się: „Wszechmogący, wieczny Boże, z Twojej woli Jednorodzony Syn Twój wiszący na krzyżu został przebity włócznią żołnierza, aby otwarte Serce, skarbiec Bożej hojności, zlewało na nas strumienie zmiłowania i łaski, aby to Serce, które nigdy nie przestało płonąć ku nam miłością, było schronieniem dla pobożnych, a dla pokutujących otwartą bramą zbawienia".

Spraw, Boże Ojcze Wszechmogący, aby wszyscy ludzie przeszli przez bramę Serca Jezusa do królestwa Twojej odwiecznej miłości.

o. Stanisław Groń SJ
Kraków

Obietnice Bożego Serca

Wprowadzenie ogólne

Święta Małgorzata Maria Alacoque, obdarzona poznaniem tajemnic Najświętszego Serca Pana Jezusa, pomaga również nam odkryć głębię i hojność miłości Boga względem człowieka.

Co miesiąc będziemy wyjaśniać jedną z 12 obietnic Pana Jezusa danych siostrze wizytce, nazywanej Jego Oblubienicą. Poprzez prezentację ich treści pragniemy przybliżyć ich realizację w naszym życiu i umożliwić dokonanie indywidualnego rozeznania, co powinniśmy uczynić, aby obietnice te spełniły się i byśmy odnieśli z nich dla siebie i naszych bliźnich korzyści duchowe. Wprowadzeniem do naszych rozważań niech będą słowa z encykliki *Haurietis aquas* papieża Piusa XII: „W kulcie oddawanym Najświętszemu Sercu Jezusa nie są najważniejsze zewnętrzne przejawy pobożności, a znaczenie tego kultu nie wiąże się wyłącznie z określonymi dobrami, które Chrystus prywatnie obiecał. Obietnice te zostały dane w tym celu, by ludzie spełniając swoje zasadnicze obowiązki religijne, jakimi są miłość i zadośćuczynienie, odnieśli przez to jak największe korzyści duchowe".

Historia obietnic

W miarę rozpowszechniania się nabożeństwa do Serca Pana Jezusa doszło do wyodrębnienia z pism francuskiej świętej, Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690), zbioru obietnic. Ujęte w taką formę, jaką znamy dzisiaj, wiernie odzwierciedlają myśl św. Małgorzaty. Nie stanowią jednak w sensie ścisłym cytatów z jej pism, ale wypływają z jej duchowości. Bez wątpienia można być pewnym ich autentyczności. Winniśmy być wdzięczni Jezusowi, że w swym wielkim miłosierdziu zechciał nam dać dowód zainteresowania się nami w sposób tak prosty, dając potężny środek uświęcenia i zbawienia. Obietnice swoją popularność zawdzięczają pewnemu amerykańskiemu wydawcy z Dayton (Ohio) w USA, który w roku 1882 wydrukował 11 przesłań na obrazkach Serca Jezusowego. Do roku 1885 ukazały się one aż w 138 językach. Z końcem XIX wieku ustalono liczbę obietnic na 12.

Podział obietnic

Obejmują one całość życia chrześcijańskiego i włączają w swój zakres wszystkich wyznawców Jezusa. Są skierowane do grzeszników, do przeżywających trudności, do gorliwych, obojętnych, umierających i do apostołów tego kultu. Nietrudno zauważyć, że pierwsza z nich zapewnia o otrzymaniu wszystkich koniecznych środków dotyczących życia doczesnego, a dwunasta kieruje nasz wzrok na życie wieczne, zapewniając, że wszyscy, którzy wypełnią jej wymagania, zostaną bezpiecznie doprowadzeni do zbawienia. Warunkiem otrzymania hojnych łask są praca nad rozpowszechnianiem czci Jezusa w codziennym życiu i troska o miłość oraz praktykowanie nabożeństwa do Bożego Serca.

Święta Małgorzata nie miała żadnej wątpliwości co do misji otrzymanej od Zbawiciela. Była pewna tego, co mówiła i pisała w imieniu Jezusa. To On sam był dla niej przewodnikiem. Ojca Jana Croiseta SJ (1656–1738) zapewniała: „Mówię wszystko to, co On [Jezus] mi podpowiada dla swojej chwały, ponieważ nie jest w mojej mocy działać przeciwnie (...) ale muszę mówić z całą prostotą to, co On mi podpowiada w umyśle".

W liście 140., napisanym przez świętą wizytkę [numeracja listów według publikacji *Listy św. Małgorzaty Marii Alacoque*, Wyd. Arcybractwa Straży Honorowej NSPJ, Kraków 2009], odnajdujemy treść 12 obietnic. List został napisany prawdopodobnie w maju 1688 roku. Wprawdzie oryginał zaginął podczas rewolucji francuskiej w 1792 roku, ale autentyczność kopii listu jest pewna. Zawierają one drobne nieścisłości stylistyczne, które jednak nie zmieniają samej treści tekstu. Także w życiorysie św. Małgorzaty, napisanym po jej śmierci przez współsiostry zakonne, znalazła się wzmianka o obietnicach, jednak życiorys ten pozostawał ukryty w archiwum zakonnym przez prawie dwa wieki. Tak zwana wielka obietnica została włączona do zbioru obietnic około roku 1875.

Znaczenie i waga obietnic

Odnoszą się do potrzeb duchowych, choć nie wykluczają dóbr materialnych, o które wierni nieustannie Boga błagają. Zarówno jedne, jak i drugie są uzależnione od oddawania czci Sercu Zbawiciela. W Kościele ten kult mają szerzyć jezuici. W liście 131. z 10 sierpnia 1689 roku wielka mistyczka napisała: „Dla Ojców Towarzystwa Jezusowego zarezerwował poznanie war-

tości i pożytku tego cennego Skarbu, z którego im więcej się bierze, tym więcej jest do brania. (...). Boskie Serce rozleje na ich słowa tak słodkie namaszczenie miłości, że jak mieczem obosiecznym będą przenikać najtwardsze serca, aby uczynić je sposobne do Jego miłości i najbardziej występne dusze zdołają doprowadzić w ten sposób do zbawiennej pokuty. Tym sposobem (...) chce rozlać obfite skarby Bożej łaski i zbawienia na (...) Towarzystwo Jezusowe, jeśli oddadzą Sercu Bożemu to, co On po nich się spodziewa, tj. złożą Mu hołd miłości, czci i chwały i ze wszystkich sił będą pracować nad założeniem Jego królestwa w sercach. Wiele pod tym względem oczekuje od św. Towarzystwa i wielkie ma co do niego zamiary".

Ludowe brzmienie obietnic Najświętszego Serca Jezusa

1. Wskażę im w życiu powołania drogę, a nią idących swą łaską wspomogę.
2. W rodzinie spokój i zgoda zagości, bo złączę wszystkich więzią mej miłości.
3. Gdy ból i smutek zadadzą im ranę, Ja sam balsamem pociechy się stanę.
4. Pod moim skrzydłem grot złego ich minie, Jam ich ucieczką w ostatniej godzinie.
5. Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy, pobłogosławię codzienne ich sprawy.
6. W Sercu tym źródło grzesznikom otworzę, z którego spłynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Serca ognistych płomieni serce oziębłe w gorące się zmieni.
8. Serca, co dotąd służą Mi gorliwie, jeszcze gorętszą miłością ożywię.
9. Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo, że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.
11. Czci mej szerzeniu gorliwie oddani w tym Sercu będą na wieki wpisani.
12. Kto dziewięć pierwszych piątków odprawi jak trzeba, nie umrze w grzechu, lecz wejdzie do nieba.

o. Jan Konior SJ
Kraków

Pierwsze piątki

Dziewięć pierwszych piątków miesiąca to nie magia, ale pomoc człowiekowi, aby dostępował odpuszczenia grzechów, przebaczenia i uzdrowienia.

Rodzice i katecheci powinni dokładać wszelkich starań, aby jak najpiękniej ukazać wagę i znaczenie sakramentu pojednania w życiu katolika. Powinni towarzyszyć dzieciom w pielgrzymce wiary, uczyć adoracji i przygotowania do sakramentu pojednania, aby stały się one dobrym nawykiem. To wielka siła w naszym życiu. Spowiedź św. zawsze jest terapią na poziomie duchowym i psychicznym, a nieraz także somatycznym, ponieważ człowiek jest jednością. Potrzebujemy tego cennego skarbu, abyśmy po każdym upadku na nowo powstawali i powracali do Jezusa – prawdziwego źródła życia. Abyśmy, trwając w Nim, przynosili obfity owoc, gdyż, jak sam powiada: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5).

Praktyka pierwszopiątkowa uczy systematyczności spowiedzi, ożywia i pogłębia wiarę, pomaga w formowaniu prawego i wrażliwego sumienia, uczy współpracy z łaską Bożą, a także wdzięczności Jezusowi za wysłużone zbawienie. Podnosi morale rodziny, bo najczęściej dzieci do spowiedzi przyprowadzają rodzice, którzy przy okazji sami też się spowiadają, aby dzieciom dać dobry przykład. Bywa nieraz, że to dzieci dają przykład rodzicom. Ta praktyka umożliwia też wynagradzanie Sercu Jezusowemu za wszystkie nasze grzechy i wpisuje się w długą, dobrze sprawdzoną tradycję Kościoła na przestrzeni wieków, pokazując, jak formowali się i dojrzewali święci. Jest to szczególnie ważne w czasach panoszącego się liberalizmu i neopogaństwa.

Sakrament pokuty i pojednania

Sakrament pokuty i pojednania to znak obecności i działania Jezusa Chrystusa w Kościele. To świadomy akt nawrócenia i zaproszenie Jezusa do własnego życia, aby zawsze był Panem i Królem. Wierność i praktykowanie od I Komunii św. pierwszych piątków miesiąca stanowi proces nawrócenia serca i odnawiania życia w przyjaźni z Jezusem. Nasze życie jest grzeszne,

dlatego powinno mu towarzyszyć nieustanne oczyszczanie serca. W sakramencie pokuty chodzi o przywrócenie życia nadprzyrodzonego, które tracimy przez grzech ciężki. Sakrament pokuty i pojednania „nazywa się sakramentem nawrócenia, ponieważ urzeczywistnia w sposób sakramentalny wezwanie Jezusa do nawrócenia, drogę powrotu do Ojca, od którego człowiek oddalił się przez grzech..." (KKK 1423). Za każdym razem „Jezus wzywa do nawrócenia. To wezwanie jest Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (KKK 1427).

Przychodzący Jezus

Przychodzący Jezus burzy, zmienia nasze plany i marzenia, a także nasze wyobrażenie o nas samych. Posłużmy się przykładem Zacheusza, który w spotkaniu z Panem doświadcza cudu przemiany, gdy mówi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie" (Łk 19,8). Zacheusza „gryzło" sumienie, miał świadomość jakiejś krzywdy wyrządzonej innym (nie wiemy jakiej) i własnej grzeszności. Taktyka Jezusa – wspólny dialog – jest wspaniała. Nie wyprowadza Zacheusza z przekonania o jego grzeszności, tylko raduje się z faktu, że przeżywa on prawdziwe nawrócenie serca. Tak działa Pan w swojej delikatności. Zawsze jest mistrzem niespodzianek i zaskoczeń. Na szczere wyznanie Zacheusza Jezus odpowiedział: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu... Syn Człowieczy przyszedł przecież szukać i zbawić to, co zginęło" (Łk 19,9-10). Zacheusz był tą zagubioną owcą, poszukiwaną przez Jezusa cierpliwie i wytrwale, aż do skutku. Odnaleziony, doświadczył wielkiej radości ze spotkania Jezusa. Przyjął Pana i zaprosił do swojego domu. Postanowił naprawić zło, jakie uczynił. Co więcej, zrezygnował nawet ze swego bogactwa. Zrozumiał, że w życiu człowieka najważniejsze są przebaczenie i miłość. W taki oto sposób Zacheusz dostępuje zbawienia.

Ten przykład pomaga nam uświadomić sobie nasze podobieństwo do Zacheusza; wszystkie złe czyny, przykrości, wyrządzone Sercu Jezusa przez nas, wymagają spowiedzi. Dlatego tak jak on pragniemy odpowiedzieć na wezwanie Zbawiciela i przystępować w każdy pierwszy piątek miesiąca do sakramentu pokuty i pojednania. Warto pracować nad wadą główną. Który z naszych grzechów najbardziej smuci Serce Jezusa? Nic tak nie pomaga w wyborze priorytetów duchowych i w przystępowaniu do spowiedzi św. jak

dobry przykład dawany przez rodziców. Słowa pomagają, ale przykłady zawsze pociągają i zostawiają ślad w pamięci emocjonalnej dziecka.

Wypowiadanie grzechów jest wyzwoleniem...

...chociaż mnie kosztuje. Tak mówi o tym psalmista: „Póki milczałem, schnęły moje kości (...). Grzech mój wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy (...), a Tyś darował winę mego grzechu" (Ps 32,3-5). Mam pełną świadomość, że zła nie naprawię sam, a grzechu nie udźwignę samotnie. „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci? Nie ja sam, ale dzięki Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!" (por. Rz 7, 24-25). Ratunkiem jest zawsze Chrystus. „On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata" (J 2,2).

Misją Kościoła jest głoszenie przebaczenia dla wszystkich. „Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia" (Rz 8,1). Niezwykle istotne słowa: „Twoje grzechy są ci odpuszczone" – personifikacja przebaczenia. To jest akt konkretnej miłości Boga do mnie, „Tego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie" (Gal 2,20). Ważne są także żal za grzechy (prawdziwość, dojrzałość żalu) i szczera wola nawrócenia serca. Mam najpierw kształtować wrażliwość mojego serca. Jaka jest moja obecna sytuacja? Czy jestem znudzony, zniechęcony, podrażniony? Czy też spokojny i radosny? Jak przeżywałem do tej pory sakrament pojednania? Co chciałbym zmienić, aby był dla mnie czasem odnowy, leczenia niewierności i źródłem radości? Powrotem ku pierwotnej miłości, bo „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych" (Rz 5,5). Mam zachwycić się własnym wzrastaniem w niej, a poprzez skruszone serce przygotować się do prawdziwej i udanej walki przeciw temu, co rujnuje, wyniszcza.

Sakrament pojednania to sakrament miłosierdzia Bożego. „Pragnę leczyć, a nie oskarżać" – napisał w swoich kazaniach św. Augustyn. Dzięki lekarstwu, jakim jest on dla każdego z nas, doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz. Odkrywam bezinteresowność przebaczenia. Sakrament pojednania to *metanoia* – „zmiana sposobu myślenia, nawrócenie myśli", dlatego z nadzieją wybiegam w przyszłość: „Oto czynię wszystko nowe" (Ap 21,5).

Warty wspomnienia jest tekst „Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania", Poznań 2003, s. 120–124 (nr 171), w którym Kongregacja pisze o „**praktyce dziewięciu pierwszych piątków miesiąca**,

opartej na »wielkiej obietnicy« danej przez Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque. W czasie, gdy przyjmowanie Komunii sakramentalnej było u wiernych bardzo rzadkie, praktyka dziewięciu pierwszych piątków miesiąca miała znaczący wpływ na powrót do częstszego korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii. W naszych czasach praktyka dziewięciu pierwszych piątków miesiąca, jeśli tylko jest spełniana w sposób duszpastersko poprawny, może przynosić niewątpliwe owoce duchowe. Jest jednak konieczne, aby wierni byli o tym odpowiednio pouczani. Chodzi głównie o to, by praktyka ta nie prowadziła do próżnej ufności, która w porządku zbawienia znosiłaby wymagania wiary czynnej czy też wysiłki prowadzenia życia zgodnego z Ewangelią. Katecheza wiernych ma też przypominać absolutną wyższość niedzieli jako »pierwszego i najważniejszego święta«, domagającego się pełnego uczestnictwa wiernych w celebracji eucharystycznej”[2].

[2] http://liturgia.wiara.pl/doc/420413.Najswietsze-Serce-Jezusa-w-Dyrektorium-o-pobozno-sci-ludowej-i

o. Edward Czaja SJ
Rzym

Jezu cichy i pokorny sercem

I piątek, styczeń 2021

■ Cichość i pokora Jezusa sięgają zamierzchłych czasów, kiedy to Trójca Święta spoglądająca na świat i oglądająca ludzką biedę – jak człowiek, nadużywając wolności, niszczy siebie i popycha w stronę piekła – decyduje, że Syn Boży staje się człowiekiem po to, aby nas zbawić. Przyjmuje z pokorą decyzję swojego Ojca i podejmuje misję zbawienia człowieka.

■ Przyszedł na świat w cichości i tajemnicy. Świat żył swoim rytmem, pogrążony w ciemnościach beznadziei, zła i grzechu, opanowany chciwością i ludzkim egoizmem, staczając się powoli w stronę zagłady. A Jezus, Słowo Boże, staje się ciałem, pojawiając się w tym właśnie świecie jak światło w tunelu – niosąc nadzieję na lepsze jutro. Ale czyni to bez rozgłosu, w cichości serca, rezygnując ze swego bóstwa i stając się człowiekiem.

■ Cichość i pokora – to tajemnica Bożego narodzenia. Opuścił dom Ojca, przyszedł na ziemię i stał się człowiekiem. Oto prawdziwa tajemnica pokory Jezusa – wydał się w ręce ludzi. Wiedział, jak się zachowują, co gości w ich sercach, a mimo wszystko zaryzykował, zaufał, wierząc, że potrafi rozpalić w sercach ludzkich tę ostatnią iskrę dobra, która może zmienić świat. Wydał się w ręce ludzi, wiedząc, że mogą z Nim uczynić, co zechcą.

■ Rodzi się w skrajnym ubóstwie w obecności Maryi, Józefa i prostych, ubogich pasterzy. Oto cichość i pokora, której nie zrozumie nikt, kto nie wniknie w zamysł Serca Bożego. Uczynił tak ze względu na człowieka. Uczynił tak przez miłość do człowieka, miłość tak wielką, że gdyby nawet był jeden tylko człowiek, który potrzebowałby zbawienia, uczyniłby dla niego to samo, co uczynił dla wszystkich ludzi. Tak wielka jest to miłość. I taka właśnie miłość sprawia, że Jezus podejmuje tak wielką ofiarę, bo Jego Serce choć pokorne, jest wielkie.

■ Oby człowiek docenił trud Boga, oby zrozumiał, że Bóg wydał się w jego ręce, więc wielka to odpowiedzialność, której człowiek nie podoła, jeśli nie przyjmie Jezusa do swojego serca. A dlaczego? Bo bez Boga nie jest

w stanie zrozumieć samego siebie, nie jest w stanie zrozumieć tego obrazu, który Bóg wyrył w jego sercu w momencie stworzenia. Człowiek bowiem narodził się w Sercu Bożym – jest myślą Serca Bożego. Bóg nas zapragnął i o nas pomyślał przed założeniem świata. Człowiek więc to pragnienie Serca Bożego, to myśl Boża, która stała się ciałem w momencie naszego narodzenia.

■ Zatem człowiek musi się na nowo narodzić, spotkać się z Bogiem w swoim sercu. Stąd też trzeba się modlić nieustannie, prosząc Jezusa, aby uczynił serca nasze według Serca Jego, abyśmy w naszej codzienności zdolni byli być takimi jak On, mając serce ciche i pokorne, które znajduje ukojenie tylko w Bogu. Stąd też musimy wziąć życie w nasze ręce, czując się za nie odpowiedzialnymi, i kształtować je w sposób świadomy na wzór Jezusa.

■ Człowiek może stać się takim jak Jezus przede wszystkim przez przebywanie z Nim w myśl zasady: z jakim przestajesz, takim się stajesz. Być z Nim po to, żeby stać się takim jak On. Ponieważ tylko przez przebywanie z kimś można go poznać i odkryć prawdziwe intencje jego serca. Jeśli zaś odkryję to, z kim mam do czynienia, jeśli odkryję prawdziwe intencje serca i zobaczę, i przekonam się, że życzy mi dobrze, a w tym, co robi, zależy mu na mnie, to bez wątpienia go pokocham. A jeśli go pokocham całym sercem, to bez wątpienia moje serce przylgnie do niego, a skoro tak, to człowiek zechce być taki jak On, czyli zechce Go naśladować.

■ To jest droga, na której Jezus cichy i pokorny, w sposób dyskretny i wolny, ale siłą miłości, chce przyciągnąć człowieka do siebie i przemienić go, pomóc mu, by na nowo się narodził i stał się w pełni takim, jakim chciał go mieć Bóg – prawdziwym dzieckiem Bożym.

o. Janusz Śliwa SJ
Wrocław

Święto miłości

I piątek, luty 2021

■ Pierwszy piątek miesiąca jest świętem miłości. Kontemplujemy bowiem przebite włócznią żołnierza Serce Jezusa, w którym najpełniej ukazała się miłość Boga do nas. Jak mówi św. Bonawentura: „Rana ciała ukazuje duchową ranę... Poprzez tę widzialną ranę oglądamy niewidzialną ranę miłości". W tym stwierdzeniu leży istota duchowości i kultu Serca Jezusowego. Wpatrując się w przebite Serce Jezusa, odkrywamy niezmierzoną głębię Bożej miłości, Jego Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość (por. Ef 3,18).

■ Ważne jest, żebyśmy kontemplowali Jezusa – wszystko, co On mówił i czynił, bo to wprowadzi nas w Jego Serce. W scenie ofiarowania Jezus, jako niemowlę wnoszony do świątyni przez rodziców, jeszcze nie mówi, ale Kościół wkłada w Jego usta słowa psalmu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę" (por. Ps 40,8). Podczas odnalezienia w świątyni dwunastoletni Jezus zaskakuje zdziwionych rodziców słowami: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co jest mego Ojca?" (Łk 2,49). Te słowa wyrażają to, co w międzyczasie w ukrytym życiu Nazaretu kształtuje się w Jezusie, a mianowicie prawdę, że Jego Serce bije tylko dla niebieskiego Ojca. Nic namacalnego nie pozostało z tamtego ukrytego życia: żadne krzesło, które zrobił „syn cieśli", żadne zapisane słowo, a przecież wtedy działy się rzeczy ważne – dojrzewało człowieczeństwo Jezusa i kształtowało się Jego Serce. Jednak rozwój zażyłej więzi z Ojcem był ważniejszy niż jakiekolwiek zewnętrzne dokonania (pozostawienie po sobie jakichś stołów czy stołków). Dopiero wtedy, gdy Jezus rozpocznie publiczną działalność, zaczynamy odkrywać Jego Serce. Wszystkie Jego cuda, uzdrowienia, egzorcyzmy są wyrazem Jego Serca miłującego konkretnych ludzi. Jaka z tych rozważań nauka dla nas? Nasze serca potrzebują cierpliwego i długiego dojrzewania w ukryciu (jak Jezus w Nazarecie), aby mogły później w codzienności świadczyć miłość naszym braciom i siostrom.

■ Eucharystia jest darem Jezusowego Serca. Nie jest jednym z darów, ale jest darem największym. Jezus ją ustanowił, aby móc dawać siebie naj-

pełniej. Ten, kto czci Najświętsze Serce Jezusa, staje się bardziej wrażliwy i otwarty na żywą obecność Zbawiciela w Eucharystii. Z szacunkiem i miłością przyjmuje Jezusa w Komunii, co z kolei wprowadza go jeszcze głębiej w Boże Serce. Znajduje też czas, żeby spotkać się z Jezusem w Najświętszym Sakramencie poza Mszą św. i często łączy się z Nim w Komunii duchowej.

■ Wynagrodzenie jest obok poświęcenia drugim fundamentem kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Święty Franciszek z Asyżu stwierdził z bólem: „Miłość nie jest kochana". Zauważył u swoich współczesnych to, co my widzimy również dzisiaj. Zbyt opornie dociera do nas prawda, że Bóg nas kocha. W międzyludzkich relacjach ciężko znosimy postawę obojętności i lekceważenia, które bardzo ranią. Podobnie ranią pogarda i świadoma chęć, żeby drugiemu dopiec do żywego. Wyobraźmy sobie, jak bardzo takie postawy muszą ranić bezgraniczną miłość Boga. Dlatego chcemy wynagrodzić Najświętszemu Sercu za wszystkie grzechy – własne i cudze – bo one sprzeciwiają się Bożej miłości. Należą do nich: nienawiść do drugiego człowieka i do tego, co święte, nieszanowanie cudzej godności, w tym także religijnych przekonań, przemoc w życiu prywatnym, rodzinnym i społecznym, obojętność na los biednych, słabych, chorych i nienarodzonych oraz skrzywdzonych dzieci (wszystkie te grupy są bliskie Sercu Boga) i wiele innych aktualnie obserwowanych naszych przewinień.

■ Obietnica: „Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim". Największym pragnieniem Jezusowego Serca jest dawać miłość, dawać siebie w miłości. Dlatego Pan Jezus obiecuje szczególną bliskość tym, którzy pomagają Mu dotrzeć z tym przekazem do innych. W Pieśni nad pieśniami oblubienica zwraca się do oblubieńca: „Połóż mnie jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość... Żar jej jest żarem ognia..." (Pnp 8,6). Ci wszyscy, którzy szerzą kult Serca Jezusowego, będą zapisani w Jego Sercu. Chrystus umieści ich w miejscu, gdzie żar Jego miłości płonie najmocniej, gdzie bierze początek intymna wymiana między Boskim Oblubieńcem a oblubieńczą duszą. Tam też spotkamy tych wszystkich, którzy jak my kochają Jezusa. Trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce przebywania na ziemi i w niebie niż Serce Boga.

o. Mirosław Bożek SJ
Bytom

Wystarczy chcieć

I piątek, marzec 2021

I czyt.: Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28
Psalm: Ps 105 (Wspomnijcie cuda, które Pan Bóg zdziałał)
Przed Ewangelią: J 3,16
Ewangelia: Mt 21,33-43.45-46

■ „Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego". Spójrzmy na przebite serce Jezusa. To obraz miłości Boga, która nie jest jedynie zewnętrzną deklaracją, ale konkretnym czynem. Święty Ignacy z Loyoli w swojej „Kontemplacji dla uzyskania miłości" w „Ćwiczeniach duchowych" zaprasza, żeby przyglądać się Bogu, który nieustannie działa. Bóg nie tylko nas stworzył, ale jest cały czas zaangażowany w nasze życie.

■ Miłość Syna Bożego, która ukazała się podczas Jego śmierci na krzyżu, towarzyszy nam każdego dnia. Jest obecna między innymi w odpowiedzi na naszą modlitwę o „chleb na każdy dzień". Jest nim dar Eucharystii, w której możemy się zjednoczyć z Tym, który za nas oddał swoje życie.

■ Otrzymaliśmy dar życia. Otrzymaliśmy moc z wysoka. Ale dar nie jest przymusem. Jesteśmy zdolni do tego, żeby odrzucić Boga i Jego zaproszenie. Bywamy podobni do rolników, którzy otrzymali w dzierżawę winnicę i postanowili ją sobie przywłaszczyć. Bywamy podobni do braci Józefa, którzy postanowili zabić swojego brata, a ostatecznie sprzedali go w niewolę. Potrafimy zmarnować ofiarowany dar. Zamiast odpowiedzieć miłością na miłość, trzymamy się kurczowo swoich ograniczonych wyobrażeń o tym, co traktujemy jako swoją korzyść.

■ Potrafimy wręcz zbudować ze swojej nieufności wobec Boga mur, który sprawia, że nie dostrzegamy żadnej możliwości przemiany swojego życia. Tymczasem jedna z obietnic, jaką Pan Jezus dał św. Małgorzacie Marii Alacoque, objawiając jej Bożą miłość w obrazie swego Serca, brzmi: „Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia".

■ Żadne zło nie jest zbyt wielkie dla Bożej Opatrzności. Nawet z wielkiego zła Bóg potrafi wyprowadzić dobro – tak jak się to stało chociażby z Józefem Egipskim. Sprzedany przez braci do niewoli stał się namiestnikiem całego Egiptu i, zaufawszy Bogu, uratował przed klęską głodu wielu ludzi – również swoich braci.

■ Żaden grzech nie jest zbyt wielki dla Bożego miłosierdzia. Wystarczy, że zechcemy przyjąć dar przebaczenia naszych grzechów. Również bracia Józefa, żałując swego złego czynu, otworzyli się na przebaczenie ze strony swojego brata i samego Boga.

■ Wystarczy chcieć tego przebaczenia – otworzyć się na nie. A gdyby nie było w kimś nawet takiego pragnienia, św. Ignacy zachęca, żeby pytać taką osobę: „Czy potrafisz odnaleźć w sobie przynajmniej pragnienie pragnienia? Czy przynajmniej pragniesz tego, żeby takie pragnienie się w tobie pojawiło?".

■ Jak szukać w sobie takiego pragnienia? Podpowiada nam to w pewien sposób refren dzisiejszego psalmu: „Wspomnijcie cuda, które Pan Bóg zdziałał". Ile wydarzeń i doświadczeń w swoim życiu traktujemy jako oczywistość, jako coś, co nam się należy! Nie dostrzegamy ich niezwykłości i przechodzimy nad nimi do porządku dziennego. Ważną częścią drogi ku nawróceniu jest modlitwa dziękczynienia. Bywa ona z początku bardzo trudna – nie potrafimy dostrzec czegokolwiek, za co mielibyśmy dziękować Panu Bogu. Potrzeba czasu i otwartości na prowadzenie Ducha Świętego, aby nauczyć się uważności w dostrzeganiu Bożej obecności i Bożych darów w swojej codzienności. A kiedy zaczynamy już dostrzegać, jak Bóg działa, naturalną reakcją jest pragnienie, by odpowiedzieć miłością na miłość.

■ Z biegiem czasu jesteśmy w stanie widzieć coraz więcej i coraz mocniej angażować się w odpowiedź dawaną Bożej miłości. We wspomnianej już „Kontemplacji dla uzyskania miłości" św. Ignacy pisze: „Z wielkim uczuciem rozważę, ile zdziałał dla mnie Bóg, nasz Pan, ile mi dał z tego, co ma, oraz jak ten sam Pan chce mi dać siebie samego, na ile to możliwe". Taką pogłębioną postacią odpowiedzi na miłość płynącą z Serca Jezusa jest pragnienie wynagradzania Mu już nie tylko za swoje własne grzechy, ale też za grzechy innych. „Miłość zakrywa wiele grzechów" – mówił nam sam Pan Jezus.

■ Gdzie jesteś dzisiaj na tej drodze uczenia się miłości? Jeśli na początku, to zdecyduj się na to, żeby postawić pierwszy krok: otworzyć się na

miłosierną miłość, której źródłem jest przebite Serce Jezusa; zanurzyć się w oceanie Jego miłosierdzia. Jeśli jesteś już dalej, pytaj Jezusa, do czego cię zaprasza, jaką kolejną lekcję miłości dla ciebie przygotował. Krok za krokiem – jesteśmy zaproszeni, aby coraz bardziej upodabniać się do Tego, który jest miłością.

o. Artur Wenner SJ
Częstochowa

Zamknięte drzwi – otwarte Serce

I piątek, kwiecień 2021

Tekst Ewangelii: J 20,24-29

■ „Tomasz nie był razem z nimi" – apostoł stawia się sam w izolacji od innych. Nie chce spotykać się z innymi, nie słucha ich racji ani nie korzysta z ich doświadczenia. Doświadczenie rozczarowania, upadku własnych marzeń i oczekiwań, bólu z powodu upokorzenia jego Mistrza skutkuje głębokim zamknięciem, szukaniem pewników tylko w sobie. Tomasz nie chce żywić próżnych nadziei. Woli pozostać w pustce niż znowu się rozczarować. Doświadczenie głębokiego zawodu sprawia, że nie słucha i żąda od Boga wielkich znaków. Utrapienie zamyka jego serce, niezdolne do przyjęcia nadziei.

■ „Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte" – Bóg szanuje naszą wolność i pozwala nam trwać w naszej postawie. Tomasz przez osiem dni trwał w przekonaniu, że Jezus umarł i historia jest zakończona. To zamknięcie może w naszym życiu trwać bardzo długo. Ale Bóg nie rezygnuje z nas. Jego miłość szuka okazji, aby dotrzeć do naszego serca. Zamknięte drzwi nie są dla Niego barierą. On może przez nie przejść. Musi jednak znaleźć choćby odrobinę dobrej woli. Boga nie można próbować, a jednak Tomaszowi odpowiada na jego warunek – dotknięcia Jego ran. Przychodzi do swoich uczniów, do każdego inaczej ze swoją miłością. Miłość Jezusa wytrwale poszukuje każdego strapionego.

■ „Jezus stanął pośrodku" – to jest właściwe miejsce dla Pana. Z powodu męki i śmierci Mistrza uczniów dosięgnął wielki kryzys. To nie był tylko kryzys obawy o własne życie, lęk przed cierpieniem. To było wielkie zderzenie z Bożym planem zbawienia. Zderzenie z Bogiem, którego nie rozumiem, którym mogę się zgorszyć. Teraz Jezusa znowu widzą pośrodku. Teraz widzą, że to nie był koniec. To była droga prowadząca do pełni życia i zwycięstwa przez krzyż.

■ „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż w mój bok" – Jezus pozwala Tomaszowi na zdobycie osobistego doświad-

czenia. Daje mu namacalny dowód. Nie musi już opierać się na świadectwie innych, bo sam się przekonał. Ale chodzi tu o coś więcej. Poprzez dotknięcie ran Pan zaprasza Go do własnego wnętrza. Chce, aby Tomasz dotarł do wnętrza, w którym jest serce, serce przebite z miłości do człowieka, ale też serce pełne życia. Tu Tomasz widzi, do czego zdolna jest miłość Zbawiciela. Tu odkrywa tajemnicę Boga, tajemnicę słabości, która jest Jego mocą, tajemnicę przebitego serca, z którego obficie wypływa strumień łask. Poznanie tego, co kryje się pod powierzchnią, jest dla wątpiącego człowieka bardzo ważne. Tylko tak może jego podejrzliwość ustąpić, podejrzliwość wobec Boga surowego, nieczułego, dalekiego czy groźnego.

■ „Pokój wam" – Jezus przychodzący niesie pokój. Nie święty spokój, ale pojednanie człowieka z Bogiem, drugim człowiekiem i z sobą samym. Jego miłość wypełnia rany człowieka zadane mu przez grzech. Pokój Boży jest lekarstwem na ludzkie głody, wiecznie nienasycone ambicje, sprzeczne dążenia albo zostawiające pustkę serca konsumpcyjne ekscesy. Tylko w miłości Boga ludzkie serce może doznać ukojenia.

■ „Pan mój i Bóg mój" – wyznanie Tomasza jest znakiem odnalezienia Pana. Jest znakiem odnalezienia nowej pewności. Tomasz w Wieczerniku z innymi uczniami i Pan pośrodku nich to obraz Eucharystii. Tutaj przychodzimy, aby wraz z innymi umocnić się w naszej wierze, usłyszeć słowa pociechy, odnaleźć w naszych życiowych zagubieniach. Tutaj nie tylko spotykamy Boga żywego, ale tutaj też możemy doświadczać Jego miłości. Tutaj odsłaniają się przed nami tajemnice Jego Serca. Choć jest to spotkanie za pośrednictwem znaków, spotkanie w wierze, jest ono całkiem realne i niosące szczęście, bo „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

o. Robert Więcek SJ
Kraków

Po prostu przyjaciele Pana

I piątek, maj 2021

Tekst Ewangelii: J 15,12-17

■ Zanurzając się w tajemnicę Bożego Serca, dziś dane nam jest podjąć niewyobrażalny wymiar relacji z Panem Bogiem! Oto nazwał nas *przyjaciółmi*. To wzbudza zachwyt. Pan jest naszym pokarmem – to czas I Komunii św. w parafiach – czy nie mówi się dzieciom, że Pan Jezus jest ich przyjacielem, że jest pokarmem... jedynym pokarmem – byśmy Nim żyli, pragnęli Go, prosili o Niego, sycili się Nim i pozostawali nienasyceni. „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu" – w Sercu Bożym.

■ W przyjaźni nie wchodzi się w kanony prawa (zakaz, nakaz) i jego aptekarskie przestrzeganie. To zabija *radosną twórczość*. Dzieci takimi są. Jeśli jest mowa o przykazaniu, to jest to przykazanie miłości. Jedność i jedyność przykazania „abyście się wzajemnie miłowali" oparta jest na konkrecie jego realizacji w życiu Boga: „tak jak Ja was umiłowałem".

■ Karmiąc się Ciałem Pańskim, upodabniam się do Niego. Sycąc się tajemnicą Najświętszego Serca, na oścież otwartego, poddaję się modlitwie, tak często powtarzanej: „Uczyń serca nasze na wzór Serca Twego". Albowiem „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Oto konkret wypełnienia przykazania.

■ Być przyjacielem Boga to nie być kumplem czy partnerem. To pragnąć upodobnić się do Niego we wszystkim: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję". Nie o kopiowanie czy papugowanie idzie, a o mój osobisty wkład w tę przyjaźń, o twórcze serce. *Służący* tego nie pojmie – tylko *przyjaciel*. Czyż nie wiemy, co czyni nasz Pan? Takie stwierdzenie byłoby dyletanctwem, niewdzięcznością, ślepotą i głuchotą w jednym. Przecież rozważamy nieustannie wielkie dzieła, które Bóg w nas i obok nas dokonuje. Pan Jezus oznajmił nam wszystko, co usłyszał od swego Ojca.

■ W jednej z obietnic, które Pan Jezus przekazał przez św. Małgorzatę Alacoque czcicielom Serca Bożego, czytamy, że Pan Jezus „ustali pokój w ich rodzinach". Otóż, przyjmując Jezusa do serca, pozwalamy, by pokój Chrystusowy rozlewał się w nich, a co za tym idzie, w naszym otoczeniu. Przyjaźń, o której mowa, to inicjatywa Boga: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem", bo nikt z ludzi nie wpadłby nigdy na pomysł, by móc być w tak zażyłej, bliskiej, intymnej, osobistej relacji z Bogiem!

■ O wspaniała chwilo, w której Stwórca nasz i Pan zechciał wejść w tę przyjaźń z człowiekiem! Jesteśmy umiłowani zanim powstaliśmy, umiłowani i „przeznaczeni na to, abyśmy szli i owoc przynosili". Owo przeznaczenie nie jest żadnym fatum czy ślepym losem, to wybór Boży – całkowite oddanie się Pana w nasze ręce. Mówimy o przyjaźni, która się nie kończy, o przymierzu, któremu Pan jest wierny (nawet gdy my jesteśmy niewierni Jemu). „Ja będę im Bogiem, oni będą mi ludem". Ludem na wzór Bożego Serca.

■ Maj to szczególny czas miłości do Matki Najświętszej. Ona najpełniej przyjęła i pojęła tajemnicę Bożego Serca i miłości z tegoż Serca wypływającej. To koronny świadek miłości Bożej. Ona daje nam Pana Jezusa, swojego Syna, nam, swoim dzieciom. Cieszy się każdym dzieciątkiem, które w tym roku przyjmie po raz pierwszy Komunię św., raduje się każdą przyjętą Komunią Świętą.

o. Jerzy Sermak SJ
Zakopane

Serce Jezusa dobroci i miłości pełne

I piątek, czerwiec 2021

Wpatrując się w Boże Serce, uświadamiamy sobie, kim Jezus jest dla nas: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania i wykończenia się, by im dać dowody swej miłości" (św. Małgorzata Maria Alacoque, „Pamiętnik duchowy"). Jezus przez św. Małgorzatę zaprasza, abyśmy troski i bóle naszych ludzkich serc złożyli w Jego Boskim Sercu. Przychodzimy do Niego po prawdziwą miłość, „jakiej świat dać nie może", ale także, by od Niego uczyć się prawdziwej miłości, jakiej świat potrzebuje.

W dzisiejszym świecie to najpiękniejsze słowo: „miłość" jest najbardziej sprofanowane i nadużywane. Miłością ludzie nazywają heroizm matki czy misjonarza, ale też grzeszną przygodę.

■ Prawdziwa miłość jest **ukrzyżowana** – żąda ofiary, trudu, wyrzeczenia, samozaparcia. Kto chce ze swego życia wyeliminować krzyż, ten nie wie, czym jest prawdziwa miłość. „Nie ma większej miłości, jak oddać życie za przyjaciół swoich". Krzyż jest najważniejszym sprawdzianem miłości. Tak właśnie ukochał nas Jezus i takiej miłości od nas oczekuje.

■ Prawdziwa miłość jest **bezinteresowna**, czyli wolna od wszelkich przejawów egoizmu. Tak nas ukochał Jezus, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami i nie zasługiwaliśmy na Jego miłość. Jezus kocha nie za coś, ale pomimo wszystko.

■ Prawdziwa miłość **ogarnia wszystkich**, nawet wrogów. „Miłość, im bardziej jest powszechna, tym bardziej jest Boża" (św. Ignacy). Nigdy nie jest zapatrzona tylko w siebie, w to, co się opłaca i daje osobistą korzyść. Potrafi patrzeć poza siebie i ponad siebie, na ludzi i na Boga.

■ Największym zagrożeniem miłości jest **obojętność**. Jest ona świadomym dystansowaniem się od ludzi i od ich potrzeb, a tym samym jest godzeniem się na zło, które niszczy bliźnich.

■ Prawdziwa miłość jest **darem i zadaniem**, jest rzeczywistością, którą tworzymy. Jest dialogiem, czyli wymianą darów.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa jest znakiem wdzięczności Jezusowi za Jego Serce i Jego miłość. Jest wyrazem tęsknoty każdego ludzkiego serca, spragnionego prawdziwej miłości. Jest wyznaniem, że prawdziwą miłość można budować tylko we współpracy z Bogiem, w świadomości, „że kto trwa w Bogu, trwa w miłości".

■ Miłość rodzi miłość. Niech więc Boża Miłość, objawiająca się nam w Bożym Sercu, rozpala nasze serca do głębszej miłości Boga i bliźniego, Kościoła i ojczyzny, przyjaciół i wrogów.

I piątek – schemat nabożeństwa

– wystawienie Najświętszego Sakramentu

– krótka modlitwa wstępna:

„Uwielbiamy Ciebie, nasz Królu i Zbawicielu, w Twej realnej, prawdziwej i rzeczywistej obecności w Najświętszym Sakramencie. Gromadzimy się, by kontemplować Twe Serce, z którego na każdego z nas wylewają się źródła nieprzebranych łask. Oddajemy Tobie chwałę! Twe otwarte Serce jest dla nas codzienną miłością dotykającą nas w konkrecie życia i powołania. Oddajemy Tobie cześć! Twe przebite Serce jest dla nas opoką w podejmowaniu życia ziemskiego.

Maryjo, Matko, która najlepiej znasz Najświętsze Serce Pana Jezusa, uproś u Syna Twego łaskę upodobnienia się naszych serc do tegoż Serca. I Wy, święci, którzy w szczególny sposób umiłowaliście nabożeństwo do Serca Bożego, wstawiajcie się za nami przed tronem Bożym".

– refleksja

– Litania do NSPJ

– codzienny akt poświęcenia:

„Ojcze, oto jestem. Wiem, że zawsze jesteś ze mną. Składam moje serce przy Sercu Jezusa, który codziennie daje się nam w Eucharystii. Niech Duch Święty umocni mnie do życia Ewangelią we wszystkim, co robię i co mówię. Oddaję Ci ten dzień – wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia – wszystko, czym jestem i co posiadam. Razem z Maryją, Matką Kościoła, modlę się za misję Kościoła, za wszystkich członków Apostolstwa Modlitwy i w intencjach papieskich tego miesiąca. Amen".

– błogosławieństwo

Tekst refleksji na każdy miesiąc:

styczeń

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Chrystus jest władcą nie tylko na mocy praw wynikających z natury rzeczy jako Jednorodzony Syn Boga. On również te prawa do władania nabył przez to, że wyrwał nas «spod władzy ciemności» i «wydał siebie samego na okup za wszystkich». W ten sposób «ludem nabytym» dla Niego są nie tylko katolicy i ci wszyscy, którzy przyjęli chrzest, lecz każdy poszczególny człowiek i cała społeczność ludzka. Trafnie w tej materii wyraża się św. Augustyn: «Pytacie, co kupił? Patrzcie, jaką cenę zapłacił, a zrozumiecie, co kupił. Zapłatą jest krew Chrystusa. Cóż ma tak wielką cenę, że takiej wymaga zapłaty? Cóż, jeśli nie świat cały, jeśli nie wszystkie narody? Tym, co zapłacił, miał prawo nabyć wszystko». Św. Tomasz również podaje racje, dla których nieochrzczeni podlegają władzy i panowaniu Jezusa Chrystusa. Mówiąc mianowicie o Jego władzy sędziowskiej, pyta, czy rozciąga się ona na wszystkich ludzi i odpowiada twierdząco, uzasadniając to tym, «że władza sędziowska wynika z królewskich uprawnień Chrystusa». Stąd wyciąga wniosek, że «Chrystusowi wszystko jest podległe z tytułu władzy, jaką posiada, chociaż władzy tej nie sprawuje jeszcze faktycznie nad wszystkimi, których ona dotyczy». Władzę zaś swoją i panowanie nad ludźmi wykonuje Chrystus Pan poprzez prawdę, sprawiedliwość, szczególnie zaś miłość. Do dwóch tytułów tej władzy pozwala nam On w swojej łaskawości dodać jeszcze trzeci, jeśli tego pragniemy, a mianowicie dobrowolne poświęcenie się Jemu”.

luty

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Poświęcenie się Bożemu Sercu, do czego tak usilnie zachęcamy, wszystkim przyniesie korzyść. Ci, którzy znają i kochają Jezusa Chrystusa, odczują w sobie wyraźnie wzrost wiary i miłości. Ci, którzy Go również znają, ale nie dbają o zachowanie Jego praw i przykazań, będą mogli zaczerpnąć z tego Serca ogień dla rozpalenia w sobie wygasłej miłości. Dla tych wreszcie nieszczęśliwych, którzy żyją jeszcze w ciemnościach zabobonu, będziemy prosić wszyscy razem o pomoc z nieba. Błagać będziemy, by Jezus Chrystus, którego władzy

przecież podlegają, rzeczywiście tę władzę nad nimi wykonywał, i to nie tylko «w przyszłym wieku, kiedy spełni nad nimi swoją wolę, jednych zbawiając, innych karząc», ale już w tym obecnym życiu, udzielając im daru wiary i świętości. Oby, mając te cnoty, mogli czcić Boga i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie!".

marzec

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Poświęcenie się Bożemu Sercu niesie z sobą również nadzieję lepszej rzeczywistości dla państw, ponieważ ma ono moc odnowienia, względnie umocnienia więzów, łączących z natury społeczności świeckie z Bogiem. Jest to tym ważniejsze, że w ostatnich czasach usiłowano już niejednokrotnie wznieść mur między państwami a Kościołem. W ustroju tych państw i w sposobie ich administrowania nie bierze się w ogóle pod uwagę prawa Bożego i jego świętej powagi. Ma to na celu wyrugowanie z życia społecznego wszelkich wpływów religii, co jest niemal równoznaczne ze zniszczeniem wiary Chrystusowej i, gdyby to było możliwe, z wygnaniem samego Boga z tego świata. Cóż więc dziwnego, że większa część ludzkości miotana jest ustawicznie falami zaburzeń, które nikomu nie pozwalają żyć bez strachu i grożą ciągłym niebezpieczeństwem, skoro umysły ludzkie nadęte są tak wielką pychą. (...) Moc już od dawna panoszącego się zła zmusza nas do szukania pomocy u Tego, który jedynie zdoła je przezwyciężyć. Któż to jest, jeśli nie Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży. (...) Do Niego więc trzeba się uciekać, bo On jest drogą, prawdą i życiem. Jeśli się zbłądzi, należy wrócić na prawdziwą drogę. Jeżeli ciemności opanowały umysł, należy je rozproszyć światłem prawdy. Jeżeli śmierć nas ogarnia, trzeba przylgnąć do życia. Wtedy tylko będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój oraz wytrącić broń z ręki ludzkiej, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, «że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca»" .

kwiecień

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Serce Jezusa źródłem nadziei. Kiedy Kościół w początkach swego istnienia uginał się pod jarzmem cezarów, krzyż na niebie ukazujący się oczom

młodego władcy był zapowiedzią wielkiego zwycięstwa, które też wkrótce nastąpiło. I oto dzisiaj oczom naszym daje się widzieć inny, ze wszech miar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa, z zatkniętym u góry krzyżem, jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem. W nim należy złożyć wszelką nadzieję. W nim trzeba szukać i od niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi".

maj

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Jest rzeczą oczywistą, że Chrystus Pan, Bóg i Zbawiciel, posiada wszystkie rzeczy w doskonałej pełni. My zaś jesteśmy tak biedni i ubodzy, że nie możemy Mu zgoła nic zaofiarować. Dobroć Jego wszakże i miłość jest tak wielka, że nie wzbrania się On przyjąć od nas tego, co faktycznie do Niego należy, a co my Mu dajemy, jakby to było nasze. Co więcej, nie tylko nie wzbrania się przyjąć, ale wręcz żąda i prosi: «Synu, daj mi serce swoje». Możemy Mu zatem sprawić przyjemność ofiarą z naszej woli i poruszeń serca. Poświęcając Mu się bowiem, nie tylko uznajemy i przyjmujemy chętnie Jego panowanie, lecz wykazujemy również, że gdyby dar, który Mu dajemy, należał do nas, z największą ochotą ofiarowalibyśmy go Jemu. Aktem tym wyrażamy równocześnie prośbę, by nie wzbraniał się przyjąć od nas rzeczy, która w istocie jest Jego własnością. Taka jest doniosłość sprawy, o której mówimy, i takie jest nasze o niej zdanie. Serce Boże jest symbolem i żywym obrazem nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do odwzajemnienia się również miłością. Dlatego jest rzeczą najzupełniej odpowiednią poświęcenie się temu Najświętszemu Sercu. Poświęcenie zaś takie nie jest niczym innym jak oddaniem się Jezusowi Chrystusowi, ponieważ wszelki objaw czci, hołdu i miłości względem Bożego Serca odnosi się w rzeczywistości do osoby samego Chrystusa".

czerwiec

Leon XIII, *Annum sacrum* – O poświęceniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu

„Wszystkich zatem, którzy znają i kochają to Serce Najświętsze, wzywamy i zachęcamy do ochoczego poświęcenia się Jemu. Pragniemy gorąco,

by aktu tego dokonali wszyscy w tym samym dniu. Chcemy, by w tym samym czasie popłynęły do nieba wyrazy oddania się tylu tysięcy serc, składających te same przyrzeczenia. Nie możemy jednak pozostawić w zapomnieniu tych, którzy nie zostali jeszcze oświeceni światłem Chrystusowej wiary. Działamy bowiem w imieniu tego, który przyszedł ratować to, co zginęło, i który Krew swoją przelał dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Dlatego troszczymy się nieustannie, by ci, którzy przebywają jeszcze w cieniu śmierci, zbliżyli się do prawdziwego życia. W tym celu posyłamy do wszystkich części świata głosicieli Chrystusa, by pouczali niewiedzących. Teraz zaś, litując się nad ich losem, polecamy ich tym goręcej i oddajemy z całej duszy Najświętszemu Sercu Jezusowemu".

o. Robert Więcek SJ
Kraków

Serce na wskroś kochające i godne kochania *(św. Małgorzata Maria Alacoque)*

Kazania pasyjne – Wielki Post 2021

Wstęp:

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Będziemy więc podziwiać i wysławiać Jego miłość objawiającą się w różnych dziełach i czynach, będziemy podziwiać i wysławiać słowa i czyny, przykazania, cudy, a zwłaszcza te dzieła, które nam więcej objawiają miłość Jego Serca, jako to Boskie ustanowienie Eucharystii, ciężką i bolesną mękę i śmierć na krzyżu, danie nam Matki Najświętszej, założenie Kościoła, zesłanie Ducha Świętego na Apostołów i na nas. Nabożnie i z miłością będziemy rozważać uderzenia Boskiego Serca, którymi jakby odmierza przebieg czasu na ziemi aż do tej chwili najwyższej, gdy jak Ewangelista zaświadcza «wołając głosem wielkim powie: Wykonało się – i skłoniwszy głowę, odda ducha». Ustało bicie Serca, ustała na chwilę miłość zmysłowa, aż Chrystus zwycięży śmierć i wstanie z grobu. Skoro zaś Jego ciało, osiągnąwszy stan chwały wiecznej, znowu złączyło się z duszą Boskiego Zbawiciela, Serce Najświętsze już nigdy nie przestało bić spokojnym miarowym rytmem, nigdy nie przestanie wyrażać swojej potrójnej miłości, którą Syn Boży łączy się ze swoim Ojcem w niebiesiech i całą ludzkością, której sam jest pełnoprawną głową mistyczną".

I. Serce na stole – wieczerza Wielkiego Czwartku

Kiedy Bóg zaprasza na ucztę, to jest ona już wcześniej przygotowana. Nie szczędzi ni czasu, ni środków. Wiemy dobrze, że ucztę Wielkiego Czwartku zapowiada od początku istnienia – ta prowadzi do uczty wiecznej. Przez wieki prorocy o niej mówili.

Wystarczy wspomnieć opis z proroka Izajasza (25,6-10a): „Pan Zastępów przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa,

ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. (...) Raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan otrze łzy z każdego oblicza, odejmie hańbę swego ludu po całej ziemi, bo Pan przyrzekł. I powiedzą w owym dniu: «Oto nasz Bóg, Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia!» (...) taka jest miłość Wszechmocnego".

Uczta to czas radości i wesela. Uczta to czas przyjaźni i bliskości, bo zaprasza się na nią najbliższych. Wedle przepisów prawa mieli na niej być członkowie rodziny. Uczta to przestrzeń otwarcia się na drugiego – otwarcia nie tylko odrzwi domu, ale i drzwi swego serca. Na tej uczcie Pan Jezus „daje nam się cały". Jest jak bochen chleba położony na stole w kuchni, do którego każdy może podejść i ułamać dla siebie kawałek. Kromka, która zaspokoi głód. Okruch, który nasyci i przypomni o tym, co nazywamy domem.

W owym „daje nam się cały" wyobraźmy sobie ów gest brania w ręce. Pan wziął w swoje ręce chleb jak przy cudownych rozmnożeniach... wziął za rękę teściową Piotra i uzdrowił ją... wziął córkę Jaira i wskrzesił ją... wziął jako dobry Samarytanin w ramiona człowieka leżącego na wpół umarłego i zatroszczył się o niego... daje z hojności serca... bierze to, co głodne, i syci, to, co chore, i uzdrawia, w to, co umarłe, wlewa życie. Taka jest miłość Boga.

W czasie Ostatniej Wieczerzy mamy do czynienia z największym doświadczeniem wzięcia w ręce – wszak na Golgocie Jego ręce były już unieruchomione – a dokładnie w wyciągnięciu tych ramion i rąk w kierunku człowieka. Bóg od początku świata wyciąga ręce ku człowiekowi. Nigdy nie są to puste ręce. Oto na swoich dłoniach Ojciec w Jezusie Chrystusie, Synu swoim, daje nam swoje Serce. Serce na dłoniach. Wyciągniętych dłoniach. Otwartych dłoniach.

Padają też słowa z tegoż Serca płynące: „To jest Ciało moje! To jest Krew moja! Bierzcie i jedzcie... bierzcie i pijcie...". Oto uczta, którą przygotował nam Bóg! Już dokonała się. Już mamy możność spożywania, sycenia się Jego Sercem. Na każdej Eucharystii to się dokonuje. Taka jest nieskończona i nieograniczona miłość Boża.

W Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa mamy tyle wezwań opisujących tajemnicę dającego się Boga. Zapraszam do wybrania sobie na najbliższe dni chociaż jednego i powtarzania go z pokorą, szczególnie gdy przygotowujemy się do uczestnictwa w Eucharystii czy też gdy idziemy na

adorację Najświętszego Sakramentu. Mym ulubionym, wręcz drogocennym, jest następujące: „Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości... zmiłuj się nad nami". Daj nam Chleba... uzdrów nas... przywróć nam życie... chcemy żyć w Twej miłości.

I pamiętajmy o jednym – tylko w wyciągnięte i puste dłonie Bóg może włożyć dar Serca swego...

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Któż zdoła godnie opisać te uderzenia Serca Jezusowego, te znaki nieskończonej Jego miłości, gdy ludziom udzielał darów najwyższych, gdy siebie dawał w Eucharystii, gdy nam dawał Matkę Najświętszą i udzielał Kapłaństwa?!

Zanim Jezus spożył ostatnią wieczerzą z uczniami swoimi, Serce Jego już przeżywało wielkie wzruszenia, gdyż Jezus wiedział, że będzie ustanawiał Sakrament Ciała i Krwi swojej, tej Krwi, którą miał być zatwierdzony i konsekrowany Nowy Testament. Jezus wtedy mówił: «Gorąco pragnąłem pożywać tę Paschę z wami, zanim cierpieć będę». Wzruszenie doszło do szczytu, gdy Jezus «wziąwszy chleb w ręce, dzięki czynił, łamał, dał im mówiąc: To jest ciało moje, które za was jest wydane, to czyńcie na moją pamiątkę. Podobnie i kielich, po wieczerzy mówiąc: Ten jest kielich, Nowy Testament we Krwi mojej, która za was przelana będzie».

Słusznie więc możemy twierdzić, że Boska Eucharystia, jako sakrament udzielony ludziom i jako Ofiara, którą sam dalej składa wiecznie «od wschodu słońca aż do zachodu», oraz Kapłaństwo są darami Boskiego Serca Jezusa".

II. Serce w ciemnościach – tajemnica Ogrodu Oliwnego

Jest noc. Niesamowita, bo noc paschy, która ze swej natury jest syceniem się doświadczenia przejścia Wszechmogącego przez Egipt i wyprowadzenia ludu z domu niewoli ku wolności. Jednakże noc to doświadczenie ciemności, które wywołuje strach. Noc bowiem deformuje kształty. Zniekształca rzeczywistość, bo nie ma właściwego światła, a tylko jego odbicie. Noc grzechu czyni to samo z sercem człowieka.

Kiedy zalegają ciemności, wzdrygamy się mimowolnie. Mówi się o ciemnościach, które zalegają serce i w sercu. Jakież ciemności chciały ogarnąć Serce Pana Jezusa, skoro ewangeliści dają nam przejmujący opis zatytułowany „Trwoga konania Pana Jezusa w Ogrójcu". Mocne słowa. Jakaż to musiała być trwoga, skoro mówią o konaniu?

Jaki to rodzaj konania? Gdzie jest jego przestrzeń, miejsce, w którym się ono dokonuje? Czyż nie jest to serce? W naszym przypadku Serce Boże. To Serce, które drży i odczuwa trwogę. Wystarczy choć przez chwilę przypomnieć sobie własne drżenie serca, kiedy oczekiwałem na coś trudnego, bolesnego i przede wszystkim nieprzewidywalnego. Choć po części pojąć możemy ten skurcz trwogi, który nie pozwala złapać oddechu, od którego oczy wydają się wychodzić z orbit czy zapadać w największą otchłań. Ewangelista Łukasz ujął to w jednym zdaniu: „Pogrążony w udręce...". Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Dobrze wiemy, że chodzi o nie do końca możliwy do opisania moment stresu, strachu i przerażenia, który takie reakcje organizmu wywołać może. To takiemu napięciu poddało się Serce Boże. Nie pękło!

Z jakiego powodu to konanie? Mówi św. Paweł, że Jezus „umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami". Umarł, czyli skonał. Czyż nie tutaj, w Ogrodzie Oliwnym, umiera Boże Serce za nas, grzeszników, za nasze grzechy? Odpowiadamy grzechem na miłość, a więc ból skołatanego, miłującego Serca jest nie do ogarnięcia. Czy to nie stąd udręka, krople krwi na ziemi, smutek Pana?

Serce Boże zjednoczyło się w ogrójcowym konaniu z sercem każdego z nas. On jest z nami na naszych górach oliwnych. W każdej Eucharystii przeżywa ból i trwogę Ogrójca. Pan Jezus wchodzi w naszą ciemność. Bez Jego Serca w ciemnościach nasze ciemności pochłonęłyby nasze serca.

Pan nie pławi się w tej udręce! Serce Boże trwa w zjednoczeniu z Ojcem – „...sam oddalił się od nich na odległość około rzutu kamieniem, padł na kolana i modlił się". W tajemnicy grzechu nie wolno nam zerwać kontaktu z Ojcem. Choć nie rozumiemy. Choć się wzdrygamy. Choć chętnie byśmy nie wchodzili w to, co odczuwamy. Czy dociera do nas w całej pełni to wołanie Serca Bożego: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!". Czy podejmujemy jego treść?

Zanurzając się w Bożym Sercu, dajemy możliwość aniołowi z nieba, aby nas pokrzepił. Nie żeby zabrał, ale by stał obok nas, byśmy nie ustali

w modlitwie, która wydaje się udręką. Serce Pana nie zasypia! Obojętnie, czy radosne, czy smutne, nie zasypia. Czuwa nad nami.

Sięgnijmy znowu do Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa i wybierzmy na najbliższe dni kolejne wezwanie do sycenia się. Może nim być, dla przykładu... „Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia... przebłaganie za grzechy nasze... zmiłuj się nad nami". Bądź z nami w naszych ciemnościach. Wybaw nas!

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Serce Jezusa wydatniejszą ukazywało miłość, gdy z ust Jego wychodziły słowa większej miłości. Wspomnijmy tu dla przykładu chwilę, gdy Jezus widział znużone rzesze ludu, głodne, utrudzone, i gdy zawołał: «Żal mi tego ludu». (...) Miłością do Ojca i świętym oburzeniem biło to Serce, gdy widział świętokradzkie kupczenia w świątyni i piętnował świętokradców tymi słowy: «Napisane jest: dom mój jest domem modlitwy, a wyście uczynili go jaskinią zbójców».

Szczególniejszą miłością i trwogą biło Serce Jezusa, gdy nadchodziły chwile męki straszliwej. Naturalna zgroza, wstręt, strach przed męką i śmiercią wywołały okrzyk: «Ojcze, jeśli można, niech odejdzie ode mnie ten kielich cierpienia». Zwycięska miłość i wielka gorycz napełniały Serce Jezusa, gdy przyjmował zdradziecki pocałunek i ostatnią czynił próbę, by nawrócić przyjaciela i zdrajcę, trwającego w ślepym uporze: «Przyjacielu, po coś przyszedł?! Pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego?!». Z wielką miłością i współczuciem mówił do niewiast, gdy płakały nad niezasłużoną kaźnią krzyżową Zbawiciela: «Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad wami samymi płaczcie i nad synami waszymi – bo jeśli to czynią z drzewem zielonym, cóż z suchym się stanie?!». Gdy Boski Zbawiciel zawisł na krzyżu, Serce Jego przepełniły różna uczucia: płomienna miłość, przygnębienie, przerażenie, miłosierdzie, litość, błogi pokój, a świadkami tych uczuć są tak wymowne słowa: «Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią», «Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?», «Zaprawdę, zaprawdę, dziś jeszcze będziesz ze mną w raju»,«Pragnę», «Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego»".

III. Bicie serca – razy biczowania

Czy wsłuchałem się kiedyś w bicie serca? By to uczynić, trzeba przystawić ucho do piersi... o takim doświadczeniu opowiada Psalm 131: „Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę – tak we mnie jest moja dusza". Czyż nie dlatego niemowlę, kiedy brane jest w ramiona i przytulane, z reguły uspokaja się? Czy to nie na wysokości serca mamy jest jego serce i rytmy się synchronizują?

Rozważając dalej tajemnicę Bożego Serca, w czasie Jego męki przykuł moją uwagę moment biczowania. Jednego możemy być pewni. Uderzenia spadały z dokładnością chirurgicznego skalpela i systematycznością szwajcarskiego zegarka. Raz za razem. Raz przy razie. Czy tego bicia nie da się złączyć z uderzeniami Bożego Serca?

Jakże różne uderzenia! Te pierwsze okrutne, raniące, zadawane z dziką lubością, bez ograniczeń (wszak żydowskie ustalone prawem czterdzieści kijów bez jednego nie obowiązywało rzymskich żołnierzy). Biją jednak nie po to, by zabić. Nie wolno było im tego uczynić, gdyż wtedy ponieśliby karę złoczyńcy. Dlatego uderzając, robili to tak, by nie uderzyć bezpośrednio w serce, co mogłoby wywołać śmierć. Na Całunie Turyńskim wokół serca Człowieka, w tenże całun zawiniętego, wyraźnie widać linię spadających uderzeń. Przekroczenie jej mogłoby zabić. Czyli jesteśmy świadkami okrutnego znęcania się.

A uderzenia Serca Pana Jezusa? Po ludzku, z medycznego punktu widzenia, nie da się określić, jak bardzo podwyższyło się ciśnienie i jakie było tętno. Pan przyjmuje w Sercu tę całą nienawiść, którą syrofenicjańscy żołdacy przelewali w uderzeniach biczy. Nie zatrzymuje się bicie Bożego Serca. Otoczone zadawanym cierpieniem nie do uniesienia – większość skazanych na tę katuszę nigdy nie powracała do zdrowia – podejmuje je. Nie uroniło ani jednej chwili... było świadome tego, co i dlaczego się dzieje. Zapewne zjednoczone z Ojcem.

Przejmująca jest scena biczowania w filmie Mela Gibsona „Pasja". Szczególnie ostatnia scena, w której Matka Boża zdejmuje rąbek – chustę z głowy i zbiera Krew Najdroższą. „Rąbek z głowy zdjęła...", pamiętamy te słowa kolędy? Zdjęła, by owinąć nim Pana Jezusa, to małe Serce, które na

ziemi bić zaczęło tamtej betlejemskiej nocy. By ochronić je przed zimnem i bólem. A teraz... Na każdej Eucharystii zbierana jest tak Krew w kielichu ofiarnym. Krew rozlana przez nasze uderzenia...

Które wezwanie Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa pomoże nam kontemplować bijące Serce Pana w czasie biczowania? „Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte..." albo „Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali... zmiłuj się nad nami". Niech nigdy nie ustaną uderzenia Twego Serca!

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Miłość jest równocześnie darem Serca Jezusa i Jego Ducha, który jest Duchem Ojca i Syna, z którego wywodzi się i pochodzenie Kościoła, i jego cudowne rozszerzenie się do wszystkich narodów pogańskich, zakażanych przed tym bałwochwalstwem, wzajemną nienawiścią, zepsuciem obyczajów i gwałtami. Ta Boża miłość jest najcenniejszym darem Serca Jezusa i Jego Ducha. Ta miłość udzieliła Apostołom i Męczennikom męstwa, dzięki któremu walczyli heroicznie aż do bohaterskiej śmierci. Ewangelię prawdy poświadczali bohaterską śmiercią. Ta miłość dała Doktorom Kościoła siły do wytrwałego studium w wyjaśnianiu i obronie prawd wiary katolickiej. To ona żywiła cnoty Wyznawców, pobudzała do tworzenia dzieł pożytecznych i godnych podziwu, stanowiących wielką pomoc w osiąganiu zbawienia wiecznego i zdobywaniu korzyści doczesnych. Ta miłość sprawiła, że Dziewice dobrowolnie i radośnie wstrzymywały się od rozkoszy cielesnych i całkowicie poświęcały się miłości niebieskiego Oblubieńca. Na cześć i chwałę tej Boskiej miłości, która wypływa z Serca Jezusowego i wlewa się do dusz wiernych przez Ducha Świętego, Apostoł Narodów napisał ten zwycięski hymn, głosząc triumf Głowy Jezusa i członków Jego Ciała mistycznego, opiewający zwycięstwo ich nad tymi wszystkimi, którzy przeszkadzali wprowadzeniu królestwa miłości: «Któż tedy odłączy nas od miłości Chrystusowej? Utrapienie czy ucisk, głód czy nagość, niebezpieczeństwo, prześladowanie czy miecz? Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował.

Bo jestem pewien, że ani śmierć ani życie, ani aniołowie, ani potęgi, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani co wysokie, ani co głębokie, ani żadne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym»".

IV. Serce otulone miłością – Matka Bolesna, Szymon z Cyreny, Weronika

Boże Serce jest naj... naj... naj... – niezniszczalne... a tak kruche i cierpiące. Czy dociera do nas na Drodze Krzyżowej, jak kruchy jest Wszechmogący? Pozwólcie, że zacytuję słowa jednej z najbardziej znanych kolęd, tak, kolęd, nie pieśni pasyjnych. Zwróćmy uwagę na absurdy, które ona ogłasza, a które dotyczą Tego, którego mękę i śmierć rozważamy: „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony... Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice – Nieskończony". Uniżenie, którego pojąć nie sposób. Dalej: „wzgardzony – okryty chwałą, śmiertelny Król nad wiekami...". Co to? Jak to? Otóż, człowiecze kochany, „Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje". Istotnie, „niemało cierpiał, niemało, żeśmy byli winni sami...". I kulminacją jest refren: „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!". Oto pasja Boga wobec człowieka! Do tego jest zdolny Bóg. Dla mnie, dla ciebie, dla nas!

Oto w betlejemskiej szopie Serce Boże podane jest nam jak na dłoni. Oto na kalwaryjskiej drodze daje nam się całe. I widzimy je jako kruche, nieporadne, nieprzyjęte. Daje się swoim, a swoi Go nie przyjmują. Ranią jeszcze mocniej, perfidniej, boleśniej. A On to przyjmuje. Jeśli nie pojmiemy kruchości Boga, kruchości, którą Jean Vanier nazwał „ranliwością" Boga, to nigdy nie staniemy się współbrzmiącymi z tymże Sercem, nie jak cymbały brzmiące, ale jak serce przy sercu...

W tym rozważaniu spójrzmy na trzy ludzkie serca na drodze krzyżowej. Pierwsze to Serce Matki. Cóż przy tradycyjnej IV stacji drogi krzyżowej uczynić nam trzeba? Trwać tak, jak Ona trwała. Co więcej, trwać nawet wtedy, gdy siódmy miecz wbijany jest w serce. Ile mieczy wbitych i wbijanych jest w Serce Pana Jezusa? Jej Serce zbolałe zjednoczone jest z Sercem Syna. Tam nie potrzeba słów. Tam wystarczą spojrzenia. Tam wystarczy bicie serca.

Drugie to serce Szymona z Cyreny. Człowiek wzięty z drogi? Wracał do domu z pracy. Mamy serce zmęczone. Być może tyle rzeczy miał na gło-

wie i w głowie. Przez zmęczenie serce jest obojętne, bo moje sprawy ważniejsze. Uderzenie Bożego Serca przychodzi znienacka... nie aby zabić, ale aby poruszyć. Nawet jak mi się nie chce. Nawet jak chciałbym usunąć się w cień. Serce trochę reanimowane, bo podejmuje na nowo, wbrew wszystkiemu, swoją pracę. Jak dobrze, że choć nieświadomie, a może lepszym określeniem byłoby anonimowe serce Szymona, które jednoczy się z Bożym Sercem.

Trzecie serce, w którego głębię zaglądamy (bo została nam objawiona), to serce Weroniki. Żywe, pulsujące, spontaniczne. Wystawione na zranienia, na odepchnięcie, na niezrozumienie. Serce wyrywające się z piersi. Porywające się trochę z motyką na słońce. Tak przemawia serce do serca językiem miłości. Jakież to musiało być zjednoczenie miłości, pokornej i prostej, skoro jego owocem jest prawdziwy obraz? Rzekłbym, że przez to przerwanie kordonu żołnierzy, nieprzejęcie się reakcjami tłumów, otarcie twarzy z łagodnością, w jej sercu wypaliło się Serce Boga.

To, co łączy te serca, to ich kruchość... nad którą warto się pochylić i złączyć z kruchością Bożego Serca.

A wezwaniem z Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa na kolejne dni niech będzie to właśnie: „Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich... zmiłuj się nad nami". „Uczyń serca nasze według Serca Twego...", Serca kruchego!

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Miłość Boża wywodzi się z Ducha Świętego, który jest miłością osobową, łączącą Ojca z Synem w łonie Najświętszej Trójcy. Słusznie Apostoł Narodów, zgodnie ze słowami Jezusa, przypisuje wylanie miłości na dusze wiernych temuż Duchowi Miłości: «Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany».

Najściślejszy ten węzeł, który według Pisma Świętego zapalić ma miłość Bożą w sercach ludzkich i połączyć je z Duchem Świętym, który sam przez się jest Miłością, dowodzi wymownie, jaka jest najgłębsza istota kultu Najświętszego Serca Jezusa. Gdy rozważamy, jaka jest właściwa cecha tego kultu, co jest jego naturą, widzimy w tym kulcie najwznioślejszy akt religii, który wymaga pełnego i bezwzględnego poświęcenia się miłości Boskiego Zbawiciela, miłości, której Serce zra-

nione jest żywym znakiem i symbolem. Rzeczywiście, i to w głębszym jeszcze znaczeniu, kult ten tym się znakomicie wyróżnia, że miłością odpowiadamy na miłość Zbawiciela. To przecież tylko siła miłości sprawia, że dusze ludzkie oddają się całkowicie i doskonale pod panowanie Boga, a uczucia ludzkie tak łączą się z wolą Bożą, że stają się czymś jednym: «Kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem»".

V. Serce obnażone

Stańmy na Golgocie. Odsłonięte wzgórze. Widać je z daleka. Nawet z murów ówczesnej Jerozolimy. Po drodze krzyżowej przychodzi jej koniec. Tam, na szczycie, stoi Pan. Dający siebie, dający swe Serce. Stoi drżący. Zbroczony krwią. Oblepiony potem, kurzem, plwocinami. Izajasz (52,14) ileż wieków przed tą chwilą tak to ujął: „Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi".

Stoi i... odzierają Go ze wszystkiego! Czymże jest stacja obnażenia Pana Jezusa? Wspominaliśmy już rąbek, którym był w żłobie okryty. Rozważaliśmy chustę nasączoną Jego krwią i chustę z Jego obliczem. Widzieliśmy w tych wydarzeniach kolejne odsłony Bożego Serca.

A tutaj... a teraz... otworzyć przed kimś serce to niezwykły dar. To akt odwagi i pokory, bo wystawiam się... Nikt nie wie, jak zostanie to przyjęte. Pan Jezus wie, że jedni przyjmą, inni odrzucą. Jedni posłuchają, inni posłuchają innym razem. Jedni przejdą obojętnie, inni naigrywać się będą. Jedni nie zainteresują się, inni do własnych celów wykorzystają.

A mimo to... bardziej razem z tym wszystkim i w tym wszystkim nie zamyka Serca.

Kiedy ktoś chce obnażyć człowieka, ten odruchowo się zasłania. Nie chce pozwolić nie dlatego, że ma coś do ukrycia, że coś zawinił – chodzi o istotę człowieczeństwa. Obnażenie dotyka bowiem centrum. Wyrażone w odarciu z szat sprawia, że człowiek czuje się nagi, opuszczony. To forma gwałtu na nim. Obnażenie wykorzystywane jest do upokorzenia obnażanego. W obozach koncentracyjnych dla upodlenia więźniarek kazano im stać godzinami nago.

Powróćmy na chwilę do początku tej drogi – gdy Piłat po biczowaniu kazał wyprowadzić Jezusa wobec oskarżycieli i ślepego tłumu domagających się Jego śmierci. Padają wtedy słowa: „Oto Człowiek". Brzmią groteskowo.

Jednak objawiają prawdę. Nie obnażają, a objawiają. W chwili skrajnej podłości i niesprawiedliwości ze strony Piłata objawiona zostaje prawda o Synu Człowieczym.

Czy podobne objawienie – dzięki łasce Bożej – nie jest naszym udziałem przy obnażeniu Pana Jezusa? Czy nie objawia się w tym Jego Serce? Całkowicie odsłonięte. Nic niezachowujące dla siebie. Obnażone, ale nie obrażone. Serce dające się! Serce na dłoni. Serce na widoku. Czy nie przemawia w swej nagości? Czy nagie, odarte z wszelkich zasłon mówi coś do mnie?

Proponuję dwa wezwania z Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa na najbliższe dni. Pierwsze: „Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne...". Pełne! Po brzegi! Boże Serce, które nic przede mną nie ukrywa, nie chowa. Drugie wezwanie to „Serce Jezusa, włócznią przebite...". Czy może być większe obnażenie, większe objawienie? Czego byśmy jeszcze więcej chcieli? Wołajmy: „Zmiłuj się nad nami".

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Ta miłość Boga najczulsza, wybaczająca, cierpliwa, chociaż wreszcie odrzuciła lud Izraela dodający zbrodnię do zbrodni, jednak nigdy go całkowicie nie potępiła, wydaje się nam miłością o najwyższym napięciu i zapowiedzią tej miłości, którą obiecany ludzkości Zbawiciel z najmilszego Serca swego wylał na nas wszystkich i która stała się fundamentem Nowego Testamentu. Prawdą jest, że prawdziwy Jednorodzony Syn Boży, Słowo, które stało się ciałem, Jezus «pełen łaski i prawdy» przyszedł do ludzi, obarczonych grzechami i winami, że tylko On, z ludzkiej swej natury, hipostatycznie złączonej z Osobą Boską, mógł rodzajowi ludzkiemu otworzyć «źródło wody żywej», które by zrosiło wyschłą ziemią i zmieniło ją w ogród kwitnący i owocujący. U proroka Jeremiasza znajdujemy zapowiedź tego niezwykłego cudu, zdziałanego przez odwieczne miłosierdzie i miłość Bożą: «Miłością wieczną umiłowałam Cię, dlatego przyciągnąłem cię, litując się... To będzie przymierze, które zawrę z domem Izraelowym po cnych dniach, mówi Pan, położę zakon mój we wnętrznościach ich i na sercu ich zapiszę go, a będę im Bogiem, a oni będą mi ludem... bo się zlituję nad ich nieprawościami, a grzechów ich więcej nie wspomnę».

«Z pełności Jego wszyscyśmy wzięli łaskę za łaskę» – te słowa «ucznia, którego umiłował Jezus, który w czasie wieczerzy złożył głowę na piersi Zbawiciela», wprowadzają nas w tajemnicę nieskończonej Miłości Słowa Wcielonego. Godną jest przeto rzeczą, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną, Czcigodni Bracia, byśmy się nieco zatrzymali w kontemplacji najmilszej tej tajemnicy. Oświeceni światłością Ewangelii będziemy mogli osiągnąć to, o czym pisze Apostoł do Efezjan: «by przez wiarę Chrystus zamieszkał w sercach naszych, umocnił nas i ugruntował w miłości, abyśmy wraz ze wszystkimi świętymi mogli pojąć, jaka ona jest rozległa i daleka, wzniosła i głęboka, abyśmy też mogli poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę i tak byli napełnieni pełnością Boga".

VI. Serce przebite

Zacznijmy od fragmentu Ewangelii, w którym zapisane są słowa o Bożym Sercu. Napisał je Jan Ewangelista (J 19,31-34): „Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem – Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. (...) gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda".

„Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda...". Już myśleliśmy, że nie da się *bardziej* objawić Bożego Serca. Po ludzku martwe zostało jeszcze przedziurawione fachowym sztychem krótkiej włóczni. Po co? Dla podkreślenia pewności śmierci.

Wróćmy do Wieczernika i „wstępu" do Ostatniej Wieczerzy u św. Jana. Brzmi on tak: „umiłowawszy swoich do końca ich umiłował...". I do chwili tuż przed przebiciem serca, kiedy to Pan Jezus, jak podają ewangeliści, „wyzionął ducha". Owo „do końca" objawia we wszystkim, za wszystkie grzechy, za grzechy całego świata. Owo „do końca" ukazuje na zawsze, na wieczność, nie cofa swej łaski. Owo „wyzionął ducha" jest takie samo jak tchnął ducha przy stworzeniu świata i człowieka. Owo „wyzionął ducha" to nowe stworzenie.

To wypływa z Serca Bożego! Czy nie dlatego, żeby człek nie był ślepy, żeby miał jasność (która pod żadnym pozorem nie zabiera wolności), pozwolił Ojciec, by „patrzyli na Tego, którego przebodli"? Nie, wbrew chęci ***nie zła-***

mali Syna; wbrew niecnym planom nie sprawili, że Syn nie wypełnił woli Ojca. Uczynił to tak, że słowa proroków wypełniły się co do joty!

Kontemplując Serce Boże na krzyżu, płakać nam trzeba z powodu miłości Ojca, która została nam dana, płakać nam trzeba z powodu grzechów, przez które Syn musiał tak cierpieć, płakać nam trzeba, bo oto jesteśmy świadkami, że Ojciec tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, płakać nam trzeba, że Syn otworzył swe Serce tak, że już nic ani nikt nie zdoła go zamknąć (albowiem żołnierz wiedział, co robi, i wiedział, że robi to dobrze!)... płakać nam trzeba, bo – jak mówi prefacja o Najświętszym Sercu Pana Jezusa: „Z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia".

To w Kościele mamy możność kontemplacji, czyli zanurzenia się w Sercu Bożym, możność wejścia w nurty zbawienia. Tak przepięknie ujęte to zostało w jednej z inskrypcji na kolumnach baptysterium przy bazylice laterańskiej w Rzymie, które kazał tam umieścić św. Leon Wielki: „Matka Kościół dziewiczo rodzi w nurtach wody tych, których poczyna mocą Bożego tchnienia. Chcąc być bez skazy, oczyść się w tej kąpieli uciskany czy to grzechem własnym, czy prarodziców. Tu jest źródło Życia, co obmywa świat cały, biorąc początek z rany Chrystusa".

Zanurzmy się także w wezwania Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa: „Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze... zbawienie ufających Tobie... daj nam zaczerpnąć z nieprzebranej głębi. Daj nam przeżyć Triduum Paschalne wpatrzonymi w Serce Boże kochające do ostatniego tchnienia i ostatnim tchnieniem dające życie światu".

Fragment encykliki Piusa XII *Haurietis aquas* – O kulcie Najświętszego Serca Jezusa:

„Kościół zrodził się z rany Serca Zbawiciela i stał się zarządcą Krwi zbawczej, rozdawcą Sakramentów świętych, stąd dzieci Kościoła czerpią wyższe życie, jak o tym czytamy w Liturgii świętej: «*Ex Corde scisso Ecclesia Christo jugata nascitur* – Z rany Serca rodzi się Kościół złączony z Chrystusem – ze Serca rozdajesz łaski». O tym symbolizmie nieobcym starożytnym Ojcom i pisarzom Kościoła jako ich echo pisze Doktor powszechny: «Z boku Chrystusa wyciekła woda do obmycia,

krew dla zbawienia. Krew odpowiada Sakramentowi Eucharystii, woda Sakramentowi Chrztu, który ma moc obmywającą z krwi Chrystusowej». Co się tu pisze o boku Chrystusa zranionym, otwartym przez żołnierza, to należy także powiedzieć o Sercu Jezusa. Włócznia żołnierza wnikła aż do serca, by stwierdzić na pewno śmierć Chrystusa. Rana Serca Jezusa już zmarłego w ciągu wieków staje się żywym obrazem miłości i ofiary dobrowolnie złożonej, by ludzi odkupić. Chrystus umiłował nas aż do złożenia krwawej ofiary na Kalwarii: «Chrystus umiłował nas i siebie samego za nas wydał na ofiarę i hostię, na wonność wdzięczności»".

o. Andrzej Migacz SJ
Nowy Sącz

Nie ma sytuacji bez wyjścia... nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Wielki Post 2021 – *dla małżeństw i rodzin*

Stacja I. Pan Jezus na śmierć skazany

To powiedziawszy, Piłat wyszedł ponownie do Żydów i rzekł do nich: „Ja nie znajduję w nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla żydowskiego?". Oni zaś powtórnie zawołali: „Nie tego, lecz Barabasza!" (J 18,38b-40).

Od słowa Piłata zależała przyszłość Jezusa. Mógł powiedzieć, że ponieważ nie znajduje w Nim winy, puszcza Go wolno. A jednak tego nie zrobił, wolał umyć ręce.

Słowa mają wielką moc. Tak często możemy się o tym przekonać w codziennym życiu. Jednym słowem możemy pocieszyć albo zasmucić. Słowem możemy wyrazić dobro, ukazać prawdę, ale też przeklinać i złorzeczyć. Możemy podnieść kogoś na duchu albo głęboko zranić. Jak bardzo boli, gdy słowa kłamstwa i zdrady wypowiada ktoś bliski, w kim pokładało się nadzieję. Niemało naszych rodzin cierpi z powodu zdrady współmałżonka, osoby najbliższej.

„Panie Jezu, stojąc wraz z Tobą przed Piłatem, patrzymy na to, jak wykorzystujemy dar mowy. Jak często popełniamy grzech obmowy, dawania fałszywego świadectwa? Czy nasze słowa wypowiadane na głos i pielęgnowane w myślach są błogosławieństwem czy przekleństwem? Jak często wypowiadamy słowa niosące pokój, a jak często zamieniają się one w mowę nienawiści i pogardy? Panie Jezu, zanim Serce Twoje przeszyła włócznia setnika, zostało zranione słowami niosącymi śmiertelny jad. Panie, spraw, by nasze słowa już więcej nikogo nie skazywały, ale niosły ocalenie i życie".

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści (Iz 53,4).

Kochające Serce Jezusa gotowe do końca wypełnić wolę Ojca skłoniło Go, by dobrowolnie przyjąć na siebie krzyż, a wraz z nim cały ciężar ludz-

kiego grzechu i nieprawości. To miłość Jezusa do nas popchnęła Go do tego czynu. Swoimi ramionami objął drzewo hańby i przyjął na siebie całe cierpienie, jakie zgotował mu człowiek.

Krzyż, który włożono na ramiona Jezusa, nie był jedynie kawałkiem drewna. Prócz ważącej belki zawierał także ciężar ludzkich grzechów i niewierności, to znaczy naszych grzechów i naszych niewierności.

„My, małżonkowie i członkowie rodzin, mamy udział, Jezu, w Twoich cierpieniach. To my przyczynialiśmy się do obciążenia Ciebie nieludzkim ciężarem. Za każdym razem, kiedy nie kochaliśmy się, kiedy przypisywaliśmy sobie wzajemnie winy, kiedy nie przebaczaliśmy sobie. Dokładaliśmy ciężaru na Twoje barki poprzez używki, zdrady, odejścia.

Panie Jezu, dotknij każdego z nas Twoją miłością. Oświeć nasze umysły, tchnij w nas nowego ducha, abyśmy kierując się na co dzień Twoją miłością, pomagali Ci w codziennym niesieniu krzyża. Uzdrów nasze serca, aby poddane Tobie, w każdej chwili życia powtarzały: «Jezu, ufam Tobie», zwłaszcza wtedy, gdy trzeba wziąć na siebie swój własny krzyż".

Stacja III. Pan Jezus upada po raz pierwszy

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie (Mt 11,28-30).

Nie może dziwić, że umęczony Jezus upadł pod ciężarem krzyża. Na swoim ciele odczuł twardość ziemi i uderzenia tych, którzy widząc Jego słabość, zamanifestowali swoją przewagę nad Skazańcem. Tak mało wokół Niego tych, którzy Mu współczują. Tak mało tych, którzy uronią łzę.

Niemal codziennie spotykamy ludzi cierpiących. Takich, których cierpienie jest widoczne i namacalne, jak Chrystusowy upadek. Czy potrafimy im współczuć? Czy potrafimy spojrzeć na nich z miłością i ofiarować choćby dobre słowo? Jest jeszcze inny rodzaj cierpienia. Cierpienie spowodowane odrzuceniem i brakiem miłości. Zwłaszcza brakiem miłości najbliższych. Ileż tego cierpienia jest w naszych rodzinach!

„Panie Jezu, patrzymy na Twój upadek. W Twoje miłosierne dłonie składamy wszystkich naszych bliskich, którzy kiedykolwiek cierpieli z powodu braku naszej miłości. Składamy naszych współmałżonków, których

nie chcieliśmy wysłuchać, dzieci, dla których brakło nam cierpliwości, rodziców, których nie umieliśmy zrozumieć. Wejdź, Panie Jezu, w nasze zwykłe, szare życie i przemień je, by stało się życiem z Tobą, życiem pełnym miłości".

Stacja IV. Pan Jezus spotyka Matkę swoją

A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu (Łk 2,35).

Spotkanie. Pełne miłości, współczucia, zrozumienia. To spotkanie, mimo że bez słów, było jednak bardzo wymowne. Spotkały się bowiem dwie miłości, doskonale rozumiejące, że wszystko musi się wypełnić. Milcząca obecność Maryi była ogromnym wsparciem dla cierpiącego Zbawiciela. Maryja doskonale wie, kim jest Jej Syn. Wie, skąd przychodzi. Jej serce jest zestrojone z sercem Jej Syna, dlatego towarzyszy Mu w pełnieniu Jego misji. Wie, co znaczy być Jego Matką. Widzi Go cierpiącego za wszystkich ludzi, tych z wczoraj, dzisiaj i z przyszłości. Cierpi także Ona.

Dla wszystkich mężczyzn i kobiet tego świata, ale szczególnie dla nas, rodzin, spotkanie Jezusa z Matką tam, na drodze na Kalwarię, jest szczególnie żywym wydarzeniem, zawsze aktualnym. Pomyślmy, jak często w naszym życiu rodzinnym uciekamy się do Niej. Jak bardzo staje się nam bliska w trudnych chwilach! Ileż razy polecaliśmy Jej nasze dzieci, błagaliśmy Ją, aby wstawiała się w sprawie ich zdrowia fizycznego i moralnego! Ileż to razy odczuwaliśmy Jej bliskość w umacnianiu nas miłością macierzyńską. Podczas drogi krzyżowej każdej rodziny Maryja jest wzorem milczenia, które, także w rozdzierającym bólu, rodzi nowe życie.

„Panie Jezu, gdy na swojej drodze na Kalwarię widziałeś cierpiącą Matkę, Twoje kochające serce musiał trawić niesamowity ból. Dziękujemy Ci, że nam Ją dałeś. Dziękujemy, że jest przy nas i nie opuszcza nas, gdy w życiu spotykają nas dramaty drogi krzyżowej".

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Gdy wyprowadzili Jezusa, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. (Łk 23,26)

Patrzymy na Szymona z Cyreny. Szedł biedak do domu, po ciężkim dniu pracy, a tu nagle żołnierze przymuszają go do niesienia krzyża za Jezusa. Kto przy zdrowych zmysłach chciałby się tak poniżać, żeby nieść krzyż za skazańca!

Nie jest nam łatwo zrozumieć Boże plany. Nie jest łatwo przyjąć krzyż. Nie jest łatwo zaakceptować własne ułomności i choroby, a co dopiero nieszczęścia, które dotykają naszych bliskich.

Szymon z Cyreny reprezentuje nas wszystkich w sytuacji, kiedy niespodziewanie spada na nas kryzys, próba, choroba, nieprzewidywalny ciężar, a czasami trudny do uniesienia krzyż. Jakżeż często w takich chwilach pojawia się to jedno słowo: „Dlaczego?". Dlaczego właśnie mnie to spotyka? Dlaczego właśnie teraz?

„Panie Jezu, w spotkaniu z Cyrenejczykiem wzywasz nas, byśmy nie wahali się podążać za Tobą, biorąc na siebie ciężar, który może być niezrozumiały. Naucz nas, abyśmy byli dla siebie wsparciem. W chwilach trudnych, gdy brak sił, gdy wydaje się nam, że wszyscy inni sprzysięgli się przeciw nam – spraw, byśmy w naszej rodzinie nikogo nie opuścili, nie odrzucili, nie przestali kochać. Naucz nas wzajemnej modlitwy za siebie".

Stacja VI. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa (2 Kor 4,6).

Weronika, jedna z kobiet, które szły za Jezusem, wyczuwała, kim jest, kochała Go i dlatego cierpi, widząc Go cierpiącego. Teraz dostrzega z bliska Jego oblicze, to oblicze, które tyle razy przemawiało do jej duszy. Widzi je wykrzywione, zakrwawione i zniekształcone, mimo że jest – jak zawsze – ciche i pokorne. Nie może się powstrzymać. Pragnie ulżyć Jego cierpieniom. Bierze kawałek płótna i próbuje wytrzeć krew i pot z tego oblicza.

„Panie Jezu, stając na Twojej drodze krzyżowej obok św. Weroniki, podziwiamy jej odwagę. Z tego podziwu rodzi się pragnienie. Chcemy wziąć do naszych rąk chustę i otrzeć Twoją zmęczoną twarz. Każdy nasz dobry czyn jest otarciem Twojej twarzy. Każde wybaczenie dokonane w Twoje imię. Każde przyjście z pomocą, zwłaszcza temu człowiekowi, który jest najbliżej nas. Dobre słowo, słowo pocieszenia, otuchy, nadziei, słowo, które jest świadectwem Twojej miłości to także naśladowanie św. Weroniki. Jest nim również codzienne realizowanie słów małżeńskiej przysięgi, wypełnianie obowiązków rodzicielskich i okazywanie szacunku wobec rodziców.

„Panie Jezu, pomóż nam pamiętać, że w każdym naszym potrzebującym bracie skrywasz się Ty sam. Pomóż nam pamiętać o godności każdego człowieka, który żyje na ziemi, i że w każdym ludzkim stworzeniu możemy rozpoznać Ciebie".

Stacja VII. Pan Jezus upada po raz drugi

On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni (1 P 2,24).

To już po raz drugi, w miarę pokonywania bolesnej drogi na Kalwarię, Jezus upada. Daje się we znaki Jego osłabienie fizyczne po straszliwej nocy, po torturach, którym Go poddawano. Być może to nie tylko wycieńczenie i ciężar krzyża na barkach sprawia, że upada. Na Jezusie spoczywa ciężar trudny do zmierzenia, ciężar duchowy.

Drugi upadek jest zawsze bardziej bolesny niż pierwszy. Nie tylko z powodu większego zmęczenia, lecz także dlatego, że bardziej przytłacza psychicznie. Nie można już powiedzieć, że to była jednorazowa porażka, bez większego znaczenia. Często próbujemy usprawiedliwić swoje grzechy, udając mocnych. Jakże ważne, aby nasze życiowe upadki uczyły nas pokory.

„Panie Jezu, patrzymy na Ciebie leżącego pod krzyżem. Chcemy teraz spojrzeć w głąb naszej duszy i zobaczyć nasze upadki. Pomóż nam poznać nasz grzech, bo tylko wtedy będziemy mogli go pokonać, bo tylko wtedy nasz upadek nie będzie trwał, bo tylko wtedy będziemy mogli wstać i iść dalej, aż do końca drogi, którą nam wyznaczyłeś. Pomóż nam zobaczyć grzech, którym ranimy Ciebie i naszych najbliższych. Którym ranimy się w naszych rodzinach. Daj nam siłę i łaskę nawrócenia. Panie, niech spojrzenie na Ciebie upadającego pod ciężarem krzyża nie napełnia nas smutkiem, ale nadzieją i wiarą w to, że z każdego upadku można powstać".

Stacja VIII. Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty

Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi (Łk 23,28).

Wśród tłumu, który towarzyszy Jezusowi, jest grupa kobiet z Jerozolimy: znają Go. Widząc Jezusa w tym położeniu, mieszają się w tłum i podążają w stronę Kalwarii. Płaczą. Jezus je widzi, rozumie ich litość. Jednak pragnie,

żeby w nich nie było tylko litowania się, ale nawrócenie serca. Serca, które uznaje własne błędy, które prosi o przebaczenie, które rozpoczyna nowe życie.

„Jezu, ileż to razy z powodu zmęczenia lub nieświadomości, z powodu egoizmu lub ze strachu zamykaliśmy oczy i nie chcieliśmy zmierzyć się z rzeczywistością! Nie angażowaliśmy się, aby aktywnie i głęboko uczestniczyć w życiu naszych sióstr i braci, bliskich i dalekich. Prowadziliśmy wygodne życie, może nawet piętnowaliśmy zło i tego, który je popełniał, ale nie zmienialiśmy siebie.

Panie Jezu, przepraszamy za to, że przez nasze zachowanie, nieroztropnie wypowiedziane słowa, roztargnienie, zaniedbanie i nasze czyny płakali ci, których nam dałeś. Przepraszamy za każdy grzech popełniony w naszej rodzinie. Za brak miłości i szacunku. Za grzechy przemocy, nienawiści, zemsty. Za grzechy zdrady małżeńskiej. Za grzechy obojętności. Wybacz nam, Panie Jezu! Tak jak my teraz wybaczamy tym, którzy kiedykolwiek stali się przyczyną naszych łez".

Stacja IX. Pan Jezus upada po raz trzeci

Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze, a Pan obarczył go winami nas wszystkich (Iz 53,6).

Wycieńczenie Jezusa sięga zenitu. Przeżywa na sobie nienawiść przywódców, kapłanów, tłumu. Wydaje się, jakby chcieli przerzucić na Niego gniew tłumiony z powodu uciemiężenia przeszłego i obecnego. Prawie jakby szukali zemsty, wykorzystując swoją władzę. Jezus upada po raz trzeci i choć brakuje sił, to jednak z najwyższym wysiłkiem powstaje i podejmuje dalszą drogę ku Golgocie.

Patrząc na leżącego Jezusa, rozumiemy, że ludzkie siły są ograniczone. Że człowiek sam nie osiągnie celu. Człowiek potrzebuje Boga. Bardzo często liczymy na swoje siły. Na swój intelekt, przedsiębiorczość, zaradność, mądrość. Często mamy przekonanie, że sami damy sobie radę, że nie potrzebujemy pomocy ani innych ludzi, ani Kościoła, ani Boga. Tak popełniamy grzech pychy.

„Panie Jezu, klękamy przed Tobą, leżącym na ziemi. Klękamy przed Bogiem, który tak nas umiłował, że stał się człowiekiem i wydał samego siebie za nas, abyśmy mieli życie. Klękamy przed Tobą i bijemy się w piersi. Bo jesteśmy grzeszni. Bo jesteśmy słabi. Bo tak naprawdę to my upadamy,

wierząc we własną moc, zamiast w Twoją. Upadamy, bo w naszych małżeństwach i rodzinach nie pytamy Cię o zdanie. Upadamy, bo podejmujemy decyzje, stojąc z głową dumnie podniesioną do góry, zamiast uklęknąć w pokorze przed Tobą".

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać (Mt 15,24).

Odarcie z szat to próba ogołocenia Jezusa z honoru i godności. Rozdzielenie ubrania Skazańca między żołnierzy dowodzi, że kawałek materiału był dla nich więcej wart niż życie Boga-człowieka. W swoim milczeniu i pokorze Jezus utożsamia się ze wszystkimi „obnażonymi z szat", poniżanymi, wyśmiewanymi czy nakłanianymi do grzechów związanych z seksualnością.

„Panie Jezu, patrzymy na żołnierzy, którzy zdzierają z Ciebie szaty. I wstydzimy się wszystkich grzechów nieczystości. Wstydzimy się naszych myśli, wyobrażeń. Wstydzimy się tego, co oglądaliśmy, i naszych czynów. Daj nam, prosimy, łaskę nawrócenia i wytrwania w dobrym. Daj nam czystość myśli, czynów, intencji, abyśmy nie dołączyli do Twoich oprawców.

Panie Jezu, ochroń nasze rodziny przed zalewem grzechów nieczystości: przed grzechami pornografii, antykoncepcji, cudzołóstwa. Otocz nas mocno Twoją miłością, abyśmy nie ulegali współczesnej promocji grzechu. Polecamy Ci zwłaszcza młode pokolenie. Nie dopuść, aby pokusy świata zagłuszyły w naszych dzieciach piękno prawdziwej i czystej miłości".

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

Gdy przyszli na miejsce zwane „Czaszką", ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie (Łk 23,33).

Jezus przybijany do krzyża wydaje się zupełnie bezradny. Przybite ręce nie mogą wykonać żadnego gestu. Przybite nogi nie przeniosą Go w żadne miejsce. Pozostaje okrutne i niezmiernie bolesne cierpienie. Pozostaje tajemnica: dlaczego Bóg, stając się człowiekiem, pozwolił się przybić do drzewa i wywyższyć ponad ziemię pośród przeraźliwych udręk fizycznych i duchowych?

Odpowiedź jest tylko jedna: z miłości. To prawo miłości, które prowadzi do ofiarowania swojego życia ze względu na dobro drugiego. W tej

bezradności objawia się jednak miłość, która może uczynić daleko więcej. Pozorna niemoc Jezusa nie przeszkadza Mu w tym, by przyjąć żal skruszonego łotra i wprowadzić go do raju. To z miłości ofiaruje siebie, aby innym dać życie. Potwierdzają to te matki, które dotknęła śmierć, kiedy wydawały na świat swoje dzieci. Albo ci rodzice, którzy utracili swojego syna podczas wojny lub zamachu terrorystycznego i wyzbyli się nienawiści i chęci zemsty.

Ci, którzy przybijali Jezusa do krzyża, nie zdawali sobie sprawy z tego, że rany, które zadawali Skazańcowi, staną się źródłem łaski dla następnych pokoleń. Nie wiedzieli, że w świętej Krwi Jezusa znajdą ukojenie całe rzesze chorych i cierpiących, rzesze tych, którzy w Nim złożą nadzieję życia wiecznego.

„Panie Jezu, jesteśmy słabi. Jesteśmy grzeszni. Trudno nam zachować Twoje przykazania, zwłaszcza przykazanie miłości. Pomóż nam zobaczyć, że w Tobie jest nasza moc! Pomóż uwierzyć, że tylko z Tobą możemy nie bać się prawdy. Pomóż nam budować Twój Kościół w naszej rodzinie. Pomóż nam tak kochać, jak Ty nas umiłowałeś".

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19,33-34).

Jezus zawisł na krzyżu. Godziny trwogi, agonia, nieludzkie cierpienie. W tej strasznej męce wypowiada kilka słów, jakże ważnych. Mówi o pragnieniu, powierza nam swoją Matkę, obiecuje skruszonemu złoczyńcy miejsce w raju, a przede wszystkim modli się do Ojca, prosząc o wybaczenie dla Jego oprawców. A w tym wszystkim dając się nam cały, w godzinie śmierci sam czuje się opuszczony przez Boga.

„Panie Jezu, tak nas umiłowałeś, że dałeś nam samego siebie, bo jak uczyłeś: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15,13). Utożsamiłeś się z nami aż do doświadczenia naszej kondycji grzeszników, oddalenia od Boga. Doświadczyłeś ciemności, aby dać nam światło. Przeżyłeś rozdzielenie, aby dać nam jedność. Przyjąłeś cierpienie, aby pozostawić nam miłość. Przyjąłeś śmierć, aby dać nam życie.

Panie Jezu, stojąc pod krzyżem, patrzymy na Twój zraniony włócznią bok. To z tego «przebitego boku wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła, aby wszyscy ludzie, pociągnięci do otwartego Serca Zbawiciela, z radością czerpali ze źródeł zbawienia» (Prefacja o Najświętszym Sercu Pana Jezusa).

Panie Jezu, daj nam zrozumieć, że tylko z Tobą możemy stawić czoła naszym tragediom, cierpieniom niewinnych, upokorzeniom, zniewagom, śmierci. Pozwól nam pojąć, że Twoja śmierć jest największym darem dla nas, dla każdego człowieka, dla naszych rodzin, dla każdego narodu i całej ludzkości. Pozwól pojąć, że w tym akcie heroicznej miłości odradza się życie".

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał ciało Jezusa (J 19,38).

Przy krzyżu Jezusa czuwali Jego Matka, kilka niewiast i Jan, poza którym nie było tam żadnego z apostołów. Dobrze zatem, że znalazł się Józef z Arymatei, na tyle odważny, by poprosić Piłata o ciało Mistrza i zdjąć je z krzyża. Zanim złożył je do grobu, dał je Matce, by choć przez chwilę mogła przytulić do swego serca umęczone na śmierć ciało Jezusa.

Jezus i Maryja, oto rodzina, która na Kalwarii przeżywa i cierpi krańcowe rozdzielenie. Rozłącza ich śmierć lub przynajmniej wydaje się ich rozłączać, Matkę i Syna złączonych węzłem ludzkim i boskim, trudnym do wyobrażenia.

Odtąd do otwierającej się przestrzeni w sercu Maryi wkracza inny syn, który reprezentuje całą ludzkość. Miłość Maryi do każdego z nas jest przedłużeniem miłości, którą miała dla Jezusa. W Jego uczniach będzie widziała oblicze Syna. Będzie żyła dla nich, aby ich podtrzymywać, pomagać, zachęcać oraz prowadzić do rozpoznawania miłości Boga, aby w swojej wolności zwracali się do Ojca.

„Maryjo, która na swoich kolanach pieściłaś małego Jezusa, a teraz trzymasz Jego umęczone ciało, prosimy Cię, rozszerzaj nasze serca, aby były otwarte na przyjęcie i wypełnienie woli Boga Ojca, tak jak Twój Syn Jezus i jak Ty sama ją pełniłaś".

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu (J 19,41-42).

Sprawa Jezusa wydaje się zakończona. Śmierć, grób, kamień – nic nie wskazuje na to, że coś jeszcze mogłoby się wydarzyć. Ci, którym zależało na śmierci Jezusa, mogą odetchnąć z ulgą.

Nasz doczesny świat podpowiada nam, że grób jest końcem. Dlatego trzeba życie wykorzystać, trzeba nasycić się wszystkimi możliwymi przyjemnościami. Trzeba mieć marzenia i realizować je z wielką konsekwencją. Bo ludzkie życie jest kruche. Bo tak niewiele trzeba, by się skończyło. A potem już tylko grób i wspomnienia tych, którzy zostali.

Wiara jednak mówi nam coś zdecydowanie innego. Wiara mówi nam, że grób jest bramą zmartwychwstania. Wiara mówi nam, że to, co powinniśmy wykorzystać, to łaska Jezusa Chrystusa. Dla nas, małżonków, dzieci i rodziców, tą łaską jest dar sakramentu małżeństwa. To dzięki niemu możemy uczynić nasze rodziny w pełni szczęśliwymi, żyjącymi prawdą o nieskończoności ludzkiego życia, prawdą o miłości Boga do nas, prawdą o tym, że grób nie jest końcem.

„Panie Jezu, stoimy przy Twoim grobie. Jeszcze jest zamknięty. Nie jesteśmy smutni. Bo my już wiemy – ten grób zaraz będzie pusty. Tak samo jak każdy inny grób. Dlatego teraz pragniemy objąć naszą modlitwą wszystkich, którzy stojąc nad grobem, rozpaczają, którym żal i smutek zasłaniają nadzieję. Dotknij ich swoją delikatną miłością, niech promień Twojego zmartwychwstania przeniknie ich serca".

Zakończenie:

„Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna swego i na chwałę, i zadośćuczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa, daj się przebłagać tym, którzy żebrzą Twojego miłosierdzia, i racz udzielić przebaczenia w imię tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen".

o. Bogdan Długosz SJ
Nowy Sącz

W szkole Bożego Serca... nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Wielki Post 2021 – *dla parafii*

Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie (Iz 53,2-5).

Stacja I. Pan Jezus na śmierć skazany

Rozpoczynamy Drogę Krzyżową od momentu osądzenia Jezusa. Stwórca nieba i ziemi, władca wszystkiego, niepojęty Pan staje się przedmiotem sądu i skazania przez człowieka. Jezus przyjmuje to, co jest bardzo powszechne w nas jako ludziach – osądzenie drugiego. Nasze oko precyzyjnie dostrzega wszystkie prawdziwe i nieprawdziwe postawy, zachowania, i dokonuje ich oceny. Natomiast pozostaje w nas brak gotowości konfrontacji z własnym życiem, z własnymi postawami, co skutkuje oceną postaw drugiego człowieka. Wydaje się, że im mniej we mnie postawy refleksyjności nad własnym życiem, tym mocniejszy atak na innych.

Piłat podejmuje działania, które próbują uwolnić Jezusa, ale brak postawy gotowości do narażenia się innym powoduje, że „płynie z prądem" opinii i nacisku. Przedziwna rzecz, przedstawiciel mocarstwa kapituluje przed rozkrzyczaną garstką. Presja, małoduszność, obawa przed innymi, obawa przed innością powodują, że wydaje na śmierć niewinnego człowieka.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Przed wyruszeniem na Golgotę Jezus zostaje wyszydzony. Ubrany w purpurowy płaszcz i koronę z ciernia staje się przedmiotem kpiny i pogardy. Człowiek już nie tylko patrzy z pogardą i lekceważeniem na drugiego czło-

wieka, ale sięga samego nieba, aby swoim „patrzeniem" dotknąć samego Boga. Bóg jednak przyjmuje to na siebie, aby zatrzymać lawinę pogardy i oceny. Bóg na krzywych liniach naszego życia pisze swoją historię – historię naszego zbawienia. To właśnie w złu, szyderstwie, w pogardzie dla człowieczeństwa, którego Jezus doświadczył, Bóg objawił prawdę o tym, jaki jest, aby zostawić nam prawdziwy obraz siebie. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie.

Prawdziwy król i władca wszechświata nie panuje siłą i bojaźnią, lecz miłością, która cierpi dla nas i za nas. On niesie krzyż na swoich ramionach, nasz krzyż, abym ja nie był osamotniony.

Stacja III. Pan Jezus po raz pierwszy upada

Jezus upada. Po doświadczeniu biczowania, cierniem ukoronowania, przesłuchania itp. wyczerpanie, ból, słabość i krzyż powalają Jezusa na ziemię. Gdy leży, doświadcza ludzkiej fascynacji upadkiem drugiego. Monotonna droga wreszcie staje się ciekawa. Można o upadku poplotkować, pokazać palcem, poczuć się lepszym – przecież ja taki nie jestem.

Myślę o upadkach, prawdziwych i nieprawdziwych, innych: znajomych, bliskich, polityków, duchownych, znanych ludzi. O przekazywanych z ust do ust złych informacjach o ich życiu, słowach, działaniu, postawach i relacjach. Upadki bliźnich odmieniane przez wszystkie możliwe przypadki. Opowiadane z zapartym tchem, obecne w każdym dzienniku i każdej prasie. Jak łatwo zobaczyć ludzki upadek i nad nim się zatrzymać.

W upadku Jezusa ukazuje się jego dobrowolne uniżenie, po to, aby nas podźwignąć z naszej pychy i egoizmu. Mając moc, nie skorzystał z niej. Uniżenie się Jezusa jest przezwyciężeniem naszej pychy, naszego myślenia o sobie, aby mi było dobrze i komfortowo. Jezus podnosi nas przez swoje uniżenie. Bo gdy leżę powalony przez sytuacje, innych, siebie, to wiem, że obok mnie leży Jezus – a On powstał...

Stacja IV. Jezus spotyka swoją Matkę

Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamiary serc wielu (Łk 2,34-35).

Troszczyła się o Jezusa całe życie. Od zwiastowania, potem narodzenia. Przyszła także do Niego wraz z bliskimi, gdy dostrzegła, że fala sprzeciwu i nienawiści coraz bardziej Go otacza. Niewiele Jej słów mamy zapisanych w Ewangelii, ale Jej postawa jest bardzo wymowna. W czasie drogi krzyżowej wspiera Jezusa współodczuwaniem i towarzyszeniem. Być może wielokrotnie Jezus mógł Ją zobaczyć, tego nie wiemy, ale na pewno doświadczał Jej bliskości i bezwarunkowej miłości, pomimo tego, w jakim stanie się znalazł.

Do tego przygotowywała się latami. W bardzo skromny sposób Pismo Święte opisuje tę Jej postawę: Maryja zachowywała i rozważała w sercu wszystkie sprawy. Czyniła to wielokrotnie wcześniej, gdy spotykały ją wydarzenia niezrozumiałe czy trudne. Dawała Bogu czas, aby w Jej wnętrzu w dialogu z Nim zrodziła się postawa – niech tak się stanie, jak chcesz, Boże.

Nie próbowała wyrwać Go z rąk oprawców, szanowała Jego decyzję. Patrzyła na Jezusa oczami Boga – a widział Bóg, że to, co stworzył, było bardzo dobre. Dostrzegała w poranionym i pogardzonym człowieku ukochane dziecko Boże.

Stacja V. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Wychodząc, spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego (Mt 27,32).

Być może była to zwyczajna droga Szymona, gdy szedł z pracy do domu. Wielokrotnie na tej drodze widział skazańców, którzy zmierzali na górę Golgotę. Zajęty swoimi sprawami i problemami, pewnie od dawna już nie dostrzegał dramatu więźniów, którzy za chwilę mieli rozstać się ze swoim życiem. Cierpienie innych w obliczu własnego odeszło gdzieś na daleki plan, stało się bez znaczenia. Wyrwany z tego stanu i przymuszony, z niechęcią pomaga jakiemuś skazańcowi, przeklinając swój los. Ten skazaniec, ten przymus, skomplikował mu życie. Zbliża się Pascha, a on dotyka drzewa hańby, które było „nieczyste", a kontakt z nim uniemożliwi mu spożywanie paschy. W ten sposób został upokorzony i pozbawiony radości świętowania.

Szymon Cyrenejczyk, chociaż przymuszony przez Rzymian i doświadczający pozornej straty („nieczysty"), w rzeczywistości bardzo wiele otrzymał. Jego rodzina należała później do grona pierwszych chrześcijan.

Świętej pamięci ks. Pawlukiewicz napisał: „Kiedyś bardzo ciężko chory chłopiec zapytał swoją mamę: – Mamusiu, dlaczego mnie tak boli? Kobieta odpowiedziała pytaniem: – A gdyby Pan Jezus poprosił cię, byś cierpiał dla Niego, czy zgodziłbyś się? – Tak – odpowiedział chłopczyk. – No to cię poprosił". A gdyby ciebie poprosił?

Stacja VI. Weronika ociera twarz Jezusowi

Weronika znalazła się w tłumie, przez który przechodził Skazaniec z kohortą żołnierzy. Widok Jezusa cierpiącego, znienawidzonego tak bardzo ją wzruszył, że nie zważając na razy i niebezpieczeństwo, śmiech i drwiny, przedarła się przez tłum i chustą otarła Jego skrwawioną twarz. Popychana, odepchnięta od skazańca, być może szybko odeszła, zabierając ze sobą „pobrudzoną" chustę. Dopiero w domu zobaczyła, że jest na niej odbite oblicze Zbawiciela.

Słaba kobieta w obliczu niesprawiedliwości okazała się mężna i odważna. Zapominając o swoim komforcie i bezpieczeństwie, dostrzegła potrzebującego. Okazuje się jednak, że odpowiedź Boga była nieoczekiwana i stokrotna. Zabrała ze sobą na chuście odbicie twarzy Jezusa. Za gest dobroci Bóg przez swoje oblicze stał się obecny. Jak to określił Filip – pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy. Weronika otrzymała pełnię.

Na drodze krzyżowej daje świadectwo, aby otrzymać oblicze Boga; my mamy Go dostrzec w drugim człowieku.

Stacja VII. Jezus upada po raz drugi pod krzyżem

Świadomość zbliżającej się śmierci, nowe sposoby uciemiężenia skazańca, wyczerpanie fizyczne, cierpienie duchowe i emocjonalne, to wszystko przyczyniło się do upadku Jezusa. Leżąc pod belką krzyża, nie doświadcza współczucia, przeciwnie, narażony jest na dalsze drwiny, obelgi i znęcanie. Próbując Mu towarzyszyć, zastanawiamy się, co pomogło Mu powstać. Światłem, które Mu towarzyszyło wobec coraz większej, wydawałoby się, bezsensowności tego, co robi (Jego cierpienie w żaden sposób nie wywołuje jakiejkolwiek zmiany w otaczających Go ludziach), było pragnienie wypełnienia woli Ojca. Często mówił podczas swojej działalności, że Jego pokarmem jest pełnienie woli Boga. Gdy nauczał, jednoznacznie pokazywał, że przekazuje to, co Mu Ojciec powiedział. A gdy odchodził nocą na modlitwę,

następnego dnia wracał i wolę Boga wprowadzał w życie. Teraz pozostaje wierny swojej decyzji, pomimo wszystkich przeszkód i upadków, których doświadcza.

Przy tej stacji polecamy Bogu nasze decyzje, nasze odkryte pragnienia. Modlimy się też, abyśmy potrafili szukać, znajdować i wybierać wolę Bożą. Abyśmy potrafili wierzyć, że jest to najlepsza rzecz, jaka w życiu może się nam przydarzyć!

Stacja VIII. Jezus spotyka płaczące niewiasty.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: «Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły». Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?" (Łk 23,28-31).

Na drodze krzyżowej pojawią się kolejne odważne osoby – płaczące kobiety. Potrafią dostrzec niesprawiedliwość i cierpienie i towarzyszą Jezusowi swoim współodczuwaniem. Pośród tłumu, który nie dostrzega człowieczeństwa w Jezusie, one potrafią sprzeciwić się temu i przez płacz wyrażają swoją niezgodę na niesprawiedliwość i zło. Czy jednak słowa Jezusa nie piętnują ich reakcji? Wydaje się, że nie, lecz przestrzegają przed niebezpieczeństwem zatrzymania się tylko na płaszczyźnie emocjonalnej. Słowa Jezusa kierują je, aby dostrzegały skutki złych działań.

Męka i śmierć Jezusa to najmocniejsze wezwanie Boga do pokuty i nawrócenia. Jeżeli Jezus, życiodajne Zielone Drzewo, został odrzucony i „musi" niewymownie cierpieć z powodu grzechów człowieka, to co stanie się z martwym, suchym drzewem, grzesznikiem odmawiającym nawrócenia?

Stacja IX. Jezus upada po raz trzeci

Kolejny, trzeci upadek. Długa droga przebyta, brak sił. Jego upadek jest obrazem naszego oddalenia się od Boga. Zanegowaniem wartości Jego obecności w życiu w większych i mniejszych sprawach. Każde zło powoduje, że odwracam się od Boga. Jego obraz staje się zdeformowany, nieprawdziwy. W grzechu przestaję wierzyć w Jego dobroć, ale rozumiem ją jako naiwność – wszystko mogę robić, przecież mi przebaczy.

W tym upadku Jezus doświadczył kuszenia związanego z sensownością kolejnego powstania. Znowu się nie udało. Wielokrotnie już wyznawałem to na spowiedzi. Postanawiałem poprawę i znowu upadam. Może nie warto po raz kolejny?

Postawa Jezusa jest nieugięta – powstaje. Miejscem naszego powstania jest sakrament spowiedzi. Jest to miejsce nieprzebranego miłosierdzia: „Dziecko, ja odpuszczam ci grzechy, idź i nie grzesz więcej". Przypowieść o miłosiernym ojcu, który utracił syna, pokazuje ogromny dramat ojca. Odejście dziecka zmienia całe jego życie. Nie potrafi cieszyć się domem, ciągle myśli i oczekuje jego powrotu. A gdy to następuje, nie umie przestać się cieszyć.

Jezus daje mi taką świadomość, że każde moje powstanie, każdy mój powrót powoduje falę radości w sercu Ojca.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Wydawało się, że już wszystko zostało zabrane Jezusowi: zdrowie, wolność, przyjaciele, rodzina... Pozostało Mu jeszcze ubranie. Zerwanie go z Jezusa nie tylko powoduje ogromny ból odnowionych ran, ale stawia Go jako kogoś pozbawionego wszystkiego. Staje się ubogi. W tej chwili całe swoje „bogactwo" ma w Bogu, który bezgranicznie otacza Syna swoją miłością.

Rozważając historię zbawienia, dostrzegamy, że pierwsi rodzice, gdy zerwali przyjaźń z Bogiem, z lęku przed Nim ukryli się. Również to, co do tej pory nie było dla nich trudnością, własna nagość, stało się wyzwaniem, bo dostrzegli, że inaczej patrzą na siebie. Zrobili sobie przepaski, bo w swoim sercu dostrzegli proces uprzedmiotowienia drugiego człowieka.

Bogu bardzo zależy na przywróceniu człowiekowi pierwotnej niewinności. Jezus, nagi, wystawiony na widok publiczny, doznaje wstydu. Staje się dla wszystkich, którzy doświadczają uderzenia w ludzką godność, wsparciem. Bóg patrzy na nas jak na niewinne dzieci.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: To jest Jezus, Król żydowski. Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz,

wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża. Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego (Mt 27,37-42).

W czasie wędrówki przez pustynię naród wybrany szemrał przeciw Bogu i Mojżeszowi. Jako skutek tego działania pojawiły się węże, które ich zabijały. Wtedy prosili Mojżesza, aby ich ocalił. Bóg kazał Mojżeszowi uczynić węża i umieścić go na palu; każdy, kto spojrzał na niego, pozostawał przy życiu. Znak i zapowiedź starotestamentalna wypełnia się w Jezusie, który jest wywyższony na krzyżu podobnie jak wąż na pustyni.

Przyszedł na świat, aby zbawić człowieka. Przez trzy lata głosił naukę o dobrym Ojcu. Nauka ta została odrzucona i On również. Teraz wisi na krzyżu i wydaje się, że wszystko poszło na marne. Apostołowie się rozpierzchli, tłum domaga się Jego śmierci, przywódcy i arcykapłani porachowali, że lepsza jest Jego śmierć niż zagrożenie dla nich i narodu. Do głosu dochodzi poczucie porażki. Wtedy z dołu słyszy słowa: zejdź z krzyża, a uwierzymy! Wydaje się, że jest jeszcze szansa, że można wszystko naprawić.

Jezus, mając moc, nie skorzystał z niej, ale pozostał na krzyżu dla naszego zbawienia, ale również dla każdego człowieka, który w samotności i beznadziei, w poczuciu, że coś zostało przegrane, zmaga się z życiem. Jezus pozwolił przybić sobie ręce do krzyża, aby każdy wiedział, że związał się z naszym cierpieniem i trudem w sposób nierozerwalny.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!». I skłoniwszy głowę, oddał ducha (J 19,28-30).

Zapowiedź z raju o naprawie relacji między stworzeniem a Bogiem dochodzi do szczytu. W czasie wyjścia z niewoli egipskiej naród wybrany doświadczył ochrony i mocy krwi baranka. Gdy w całym Egipcie umierały wszystkie stworzenia, które były pierworodne, to w domach naznaczonych krwią baranka wszyscy pozostawali przy życiu. Na pamiątkę tego wydarzenia każdego roku Izraelici przeżywali święto Paschy, podczas którego dokonywali obrzędu zabicia baranka jednorocznego bez skazy. Powtarzali

tę czynność, przypominając sobie, że kiedyś krew baranka wyzwoliła ich od śmierci.

Gdy w piątek, w wigilię Paschy, w świątyni zabijano baranki paschalne, to w tym samym czasie umierał Jezus na krzyżu. Tak jak krew baranka chroniła od śmierci, tak teraz Jego krew, jako krew Baranka bez skazy, chroni już definitywnie i wyzwala już nie od śmierci fizycznej, ale od śmierci duchowej, i nie na życie tutaj, ale na życie wieczne.

Spełniło się pragnienie Boga – pojednać człowieka z Bogiem, przywrócić zniszczoną relację i dać nadzieję każdemu człowiekowi.

Patrzymy na Jezusa umierającego na krzyżu. Bóg nie oszczędził sobie żadnego ludzkiego doświadczenia – był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. W ostatnich chwilach życia zmagał się z częstym ludzkim doświadczeniem – samotnością i odczuciem nieobecności Boga. Wytrwał jednak w przekonaniu, że Bóg jest dobry i jest Ojcem, nawet gdy odczuwał i przeżywał inaczej. A to przekonanie, czy raczej wybór i postawę, potwierdził słowami: „Wykonało się. W ręce twoje, dobrego Ojca, oddaję ducha mojego".

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramiona Matki

A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu (Łk 2,35).

Gdy wiele lat wcześniej w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni Maryja słyszała te słowa wypowiedziane przez Symeona, pozostało Jej tylko *zachować je w swoim sercu i rozważać*. Nie rozumiała, czego one dotyczą, ale posiadała postawę całkowitego zaufania Bogu, że Ją poprowadzi, i przyjdzie czas, że udzieli Jej sił, aby tę drogę zrealizować.

Wielokrotnie miecz przenikał Jej serce, począwszy od zwiastowania i wątpliwości Józefa, których nie umiała mu wyjaśnić aż do momentu, gdy trzyma nieżywe ciało swojego syna. Było wielu, łącznie z apostołami, którzy byli z Jezusem, gdy był potężny, a Jego nauki słuchały tłumy. Gdy przywracał do zdrowia i życia, gdy przepowiadał i głosił słowa pocieszenia. Jej wtedy tam nie było. Ci, którzy szukali u Niego siebie, odeszli, czy wręcz uciekli przerażeni, powaleni i pogrążeni w smutku i rozpaczy. Ona, Maryja, pozostała. Tuli ciało Syna, gdy nie naucza, gdy nie czyni cudów i znaków, gdy nie jest popularny i poszukiwany. Maryjo, jak odnaleźć się w takich sytuacjach?

Maryja w swojej postawie przekazuje nam słowa Jezusa, które wypowiedział do przełożonego synagogi Jaira: *Nie bój się, wierz tylko!*

Stacja XIV. Pan Jezus do grobu złożony

Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu (J 19,40-42).

W pogrzebie Jezusa uczestniczyło kilka osób: Jego Matka, wierne kobiety, Józef z Arymatei i Nikodem. Osoby, które wytrwały przy Jezusie w Jego ostatniej godzinie i nie przestraszyły się krzyża. Jest pośród nich Nikodem. Człowiek, który w czasie życia Jezusa spotykał się z Nim nocą w obawie przed Żydami i konsekwencjami, które mogły go spotkać. Teraz występuje już odważnie i bierze odpowiedzialność za pochowanie swojego Mistrza. Jest bardzo szczodry, daje ogromną ilość wonności jako wyraz czci dla Zmarłego. Można dostrzec, że śmierć Jezusa go przemieniła, pokonała w nim lęk. Pomimo że zewnętrznie wydawało się, że Bóg umarł i zakończyła się Jego misja, Nikodem doświadczał mocy Boga, która pokonała szatana, grzech oraz śmierć. Pisał o tym św. Mateusz: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą.* Nikodem doświadcza mocy wypływającej z wiary. Ta postawa nie oczekuje, że Bóg uczyni pokój i bezpieczeństwo na całym świecie, a postawy nienawiści, wykorzystywania, egoizmu itp. znikną po Jego słowie. Daje świadectwo zwycięstwa, które dokonało się w nim – wewnątrz. Bóg jest Panem nieba i ziemi, pokonał śmierć, cóż wobec tego może uczynić mi człowiek?

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję! Mówi Jezus.

Zakończenie:

Wszechmogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna swego i na chwałę, i zadośćuczynienie, jakie w imieniu grzeszników Ci składa, daj się przebłagać tym, którzy żebrzą Twojego miłosierdzia, i racz udzielić przebaczenia w imię tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

o. Dariusz Piórkowski SJ
Kraków

Rekolekcje wielkopostne o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, 2021 (zarys) – *dla parafii*

Objawienie udzielone przez Jezusa św. Małgorzacie Alacoque i zaaprobowany przez Kościół kult Serca Jezusa ma ścisły związek z duchową aurą, która otaczała te wydarzenia. Od strony negatywnej kult Serca Jezusa to sprzeciw wobec rozprzestrzeniającego się w Kościele od XVI wieku jansenizmu, który rozsiewał strach przed surowym Bogiem. Poprzez rygoryzm i stawianie wygórowanych wymagań odstręczał wiernych od przyjmowania sakramentów świętych. Był to rodzaj „pobożnego" pozoru dobra, który do dzisiaj zbiera w Kościele swoje żniwo.

Jeszcze na początku XX wieku papieże musieli reagować na te wypaczenia. I tak w dekrecie o częstej Komunii Świętej z 1905 roku św. Pius X wyraźnie nawiązuje do zgubnego działania jansenizmu: „Gdy z biegiem czasu pobożność stygła, poczęto wiele rozprawiać o warunkach, rzekomo koniecznych do codziennego przyjmowania Komunii, i jedni drugich prześcigali w stawianiu coraz większych i trudniejszych wymagań. Skutkiem tych rozpraw było, że niezmiernie szczupłą liczbę chrześcijan uznano za godną codziennej Komunii Świętej i sposobną do pełniejszego korzystania z łask, jakie się mieszczą w tym błogosławionym Sakramencie: inni mieli się ograniczyć do przyjmowania anielskiego Chleba raz do roku, albo co miesiąc, a najwyżej co tydzień. Owszem, posunięto się do tak wielkiej surowości, że całe stany i zawody ludzi, np. kupców lub osób żyjących w małżeństwie, wykluczono z rzędu tych, którym wolno do Stołu Pańskiego częściej przystępować".

Niewiele lat później, w 1928 roku, Pius XI w encyklice *Miserentissimus Redemptor* wyjaśnia, dlaczego Jezus objawił się św. Małgorzacie, a Kościół zaaprobował kult Serca Jezusa. Stwierdza, że ma to związek z niezwykle negatywnym i niebiblijnym obrazem Boga, który rozpanoszył się w Kościele za sprawą herezji jansenizmu: „Albowiem jak niegdyś rodowi ludzkiemu, wychodzącemu z arki Noego, Pan Bóg raczył na znak przymie-

rza przyjaźni rozjaśnić «tęczę, ukazującą się nad chmurami" (Rdz 2,14), tak i w najburzliwszych chwilach ostatnich czasów, kiedy rozszalała się jedna z najsroższych ze wszystkich herezji, jansenizm, godząca w miłość i cześć Boga, który przedstawiał Boga nie jako Ojca godnego miłości, ale jako srogiego i nieubłaganego Sędziego – Najłaskawszy Jezus ukazał ludom swe Najświętsze Serce jako znak pokoju i miłości, zwiastujący pewne zwycięstwo w walce".

Obraz Serca Jezusa ma szczególnie podkreślić bliskość, łagodność i miłosierdzie Boga, który w swoim Synu przychodzi ratować, leczyć i przemieniać serca ludzkie. Mało kto wie, że trzy najważniejsze objawienia, których doświadczyła św. Małgorzata, dokonały się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i podczas przyjęcia Komunii św. z rąk św. Klaudiusza La Colombière. To nie przypadek, ponieważ miłość Boga płynie do nas dzisiaj z liturgii, ze „źródła wody życia".

Warto też zauważyć, że pomiędzy kultem Serca Jezusa, duchowością Małej Drogi św. Teresy z Lisieux, objawieniem o Bożym Miłosierdziu św. Faustyny a niedawno ogłoszonym przez papieża Franciszka Rokiem Miłosierdzia istnieje ciągłość. Wygląda na to, że do dzisiaj z wielkimi oporami przyjmujemy objawienie prawdziwego Boga, a do duszpasterstwa i kaznodziejstwa wkrada się duch, który chce oddalać wiernych od Niego.

Celem rekolekcji wielkopostnych byłoby przede wszystkim pokazanie pozytywnego obrazu Boga, którego objawia Jezus Chrystus. Do dzisiaj wśród wielu wiernych pokutuje nieuświadomiony pogański i „naturalny" obraz Boga dalekiego, niedostępnego i surowego. Bóg w Jezusie Chrystusie staje się bliski. Jezus jest nie tylko naszym Panem, ale, jak podkreśla List do Hebrajczyków, naszym bratem.

Drugim wiodącym tematem byłoby oczywiście biblijne pojęcie serca, które nie oznacza jedynie sentymentalnego siedliska uczuć, lecz jest duchowym centrum człowieka, „najgłębszą głębią". Serce jest miejscem decyzji, poznania, uczuć, spotkania z Bogiem. Ale ludzkie serce jest zranione, zagubione, potrzebuje światła i odnowy. Mówili o tym już prorocy, zwłaszcza Ezechiel i Jeremiasz. Człowiek musi zostać przemieniony przez Boga, aby mógł prawdziwie kochać i żyć z Nim w wieczności.

Dlatego należałoby w tych rekolekcjach pokazać, że celem życia chrześcijańskiego jest przeobrażenie nas w Chrystusa. Nie odbywa się

to w nagrodę za nasze dobre uczynki, lecz najpierw jest darem Boga i owocem współpracy z Nim. Chrzest święty sprawił, że przyoblekliśmy się w Chrystusa. Ojciec odtąd widzi w nas swoich synów i córki, braci i siostry Jego Syna. A całe życie chrześcijańskie jest dojrzewaniem człowieka, przemianą jego serca tak, by osiągnąć podobieństwo do Syna w postawach, czynach i myślach. Życie według Ewangelii, moralność to odpowiedź chrześcijanina na wybranie i powołanie go na ucznia Chrystusa.

Siłę sprawczą tej przemiany, czyli miłość, otrzymujemy właśnie ze stołu Słowa i sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, które biorą początek z przebitego Serca Jezusa, z wnętrza samego Boga.

Dzień I

„Nie rozumiemy miłości Boga"

Oz 11,1-9 – ludzkie oblicze miłości Boga jako ojca i matki. Bóg nie jest jak człowiek – wtedy dałby upust gniewowi. Powstrzymuje Go przed tym miłosierdzie – bo jest Bogiem.

Łk 15,1-33 – czułość i bezinteresowna miłość ojca i niezrozumienie zwłaszcza ze strony starszego syna.

(Można ewentualnie zaczerpnąć inspirację z Litanii do Serca Pana Jezusa i wybrać parę wezwań ukazujących, kim jest Bóg objawiony w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa).

Dzień II

Tajemnica grzechu, który czyni nas niezdolnymi do miłości

Ez 36,16-32 – nasza mizerna odpowiedź, grzech, człowiek niezdolny do dawania świadectwa o Bogu. Konieczna jest „transplantacja" serca ludzkiego. Tutaj można trochę przybliżyć biblijny obraz serca – nie wystarczy zewnętrzna zmiana, nałożenie prawa czy sankcji. Człowiek musi otrzymać nowe serce od samego Boga. Można też skupić się na głębszym spojrzeniu na grzech, który rujnuje człowieka, staje się przeszkodą do budowania relacji miłości. Człowiek nie może sam się uleczyć.

J 3,1-17 – powtórne narodziny człowieka za sprawą Syna. Bóg daje Syna w darze, aby człowiek nie zginął i odnowił się. Tu jest miejsce na to, aby pokazać, czym jest chrzest i powołanie chrześcijańskie.

Dzień III

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy (...) a Ja was pokrzepię. Uczcie się ode Mnie"

Iz 55,1-3.6-9 – Bóg zaprasza człowieka do czerpania ze źródła życia. Ośmiela człowieka. Wszystko jest darmowe. Wystarczy przyjść z ufnością. Dzięki Chrystusowi mamy śmiały dostęp do Ojca. Nie musimy się Go bać. To nie my czynimy się godnymi tych darów, ale Bóg sam otwiera serce dla grzeszników.

Łk 10,30-37 – Dobry Samarytanin to sam Jezus. Jego współczucie i wypływające stąd gesty bliskości wobec pobitego odsłaniają głębię Boga. Jezus jest lekarzem, sakramenty – oliwa i wino – lekarstwem, Kościół to gospoda, w której podlegamy leczeniu i sami leczymy innych. Zanim staniemy się Samarytaninem na wzór Jezusa, najpierw sami musimy upodobnić się do poranionego człowieka i przyjąć pomoc, lekarstwo i wsparcie. W Kościele, jak mówił św. Augustyn, jesteśmy równocześnie pacjentami i lekarzami.

Dzień IV

„Wydawanie owoców – chrześcijanin świadkiem"

Ez 47,1-12 – wizja Ezechiela spełnia się na krzyżu, kiedy z otwartego boku Chrystusa wypływają krew i woda, miłosierdzie, łaska. Ta rzeka życia płynie nieustannie. To ona przywraca życie i zamienia pustynię w ogród.

Łk 13,1-9 – drzewo to symbol życia przyrodzonego, danego każdemu. Owoce to symbol życia nadprzyrodzonego, dawanego w Kościele. Okopanie i nawóz to dary płynące z przebitego Serca Jezusa – boskiego ogrodnika. Wydaje owoce ten, kto przyjmuje miłość. Można powiedzieć o trudnościach z przyjmowaniem sakramentów, o związku sakramentów z zachowywaniem przykazań. Nie sposób żyć po chrześcijańsku, nie czerpiąc darów od ogrodnika. „Eucharystia jest moim życiem, a moje życie jest dalszym ciągiem Eucharystii" – pisał św. Alberto Hurtado.

o. Mariusz Balcerak SJ
Kraków

Zmartwychwstały JEZUS przychodzi...

Niedziela Miłosierdzia Bożego 2021
– Eucharystia z aktem poświęcenia małżeństw, rodzin i parafii

Wstęp

Dziś już po raz dwudziesty pierwszy obchodzimy w naszych świątyniach święto Miłosierdzia Bożego. Ustanowił je dla całego Kościoła papież św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej, 30 kwietnia 2000 roku. W tym szczególnym dniu Jezus w sposób szczególny chce zwrócić naszą uwagę na swoje **Miłosierne Serce**, z którego wypłynęły krew i woda, czyli niekończące się zdroje łask dla całej ludzkości.

„W dniu tym, jak mówi Jezus do św. Faustyny, otwarte są wnętrzności miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii Świętej, dostąpi **zupełnego** odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski" (Dz. 699).

Ta wielka obietnica ma moc wypełnić się również i w Twoim życiu. Zachęcamy, aby podczas tej Eucharystii wzbudzić w sobie odpowiednią dyspozycję serca, otworzyć się na tę wspaniałą łaskę i pozwolić Chrystusowi dokonać cudu wielkiej przemiany całego naszego życia.

Tekst Ewangelii: J 20,19-31

– Po pokonaniu śmierci nie boi się już nikogo ani niczego; nie mam już żadnych obaw. Z taką oto pewnością nie boi się wejść w sytuację zalęknionych uczniów. ON nie boi się przyjść również i do twoich zamkniętych bólem i strachem miejsc w twoim sercu/w twoim życiu. Czy zgodzisz się Go wpuścić?

– Obdarowuje uczniów Duchem Świętym oraz darem pokoju; tzn. Miłujący daje i udziela umiłowanemu to, co sam posiada lub co jest w Jego mocy; z nakreśleniem misji i wezwaniem do wzajemności oraz dalszego rozdawania innym tego, co sami otrzymali. Czy puściłeś w obieg dary i charyzmaty, które otrzymałeś od Ducha Świętego?

– Chociaż może to być dla Jezusa upokarzające, aby ponownie udowadniać apostołowi, czyli komuś najbliższemu, z kim spędził około 3 lat, że On zmartwychwstał; Jezus jednak nie rezygnuje z człowieka i jest gotowy jeszcze raz przyjść i objawić mu prawdę o sobie. Może w moim/twoim kapłaństwie jest również taka „cząstka'" niewierzącego Tomasza. Nie szkodzi! Jezus jest gotowy przekonywać cię ponownie i jest gotowy zrobić to wielokrotnie, abyś miał poczucie, że jesteś dla niego ważny jako pojedyncza wyjątkowa osoba, którą niesamowicie ukochał i powołał. Czy pozwalasz Jezusowi, aby cię zaskoczył czymś nowym?

– Jest niesamowicie cierpliwy. Zna ułomność człowieka i wie o naszej duchowej amnezji, aczkolwiek chce być mu wierny do końca. Chrystus, nie rezygnując z nikogo, jest gotowy przyjść ponownie „po ośmiu dniach", aby dać/odnowić/potwierdzić to doświadczenie, że ON ŻYJE! Jak wygląda twoja cierpliwość wobec ludzi, którzy wątpią lub odchodzą od Kościoła? – Jezus jest tuż po zmartwychwstaniu – a więc Jego rany wciąż bolą; one wcale się nie zagoiły; są otwarte; „żywe". Ta poraniona tkanka Jego Najświętszego Ciała jest wciąż podatna na warunki atmosferyczne, na dotyk. Jezus jednak nie plastruje tego, nie chowa, chce ukazać prawdziwość swojej śmierci. Chce przekonać i ciebie, i mnie, że to wszystko stało się naprawdę i miało konkretny cel – aby odkupić twój grzech i zbawić cię.

Czy jesteś w stanie pokazać Jezusowi prawdę swoich ran; czy może sztucznie je plastrujesz?

– Pamiętamy, że oprócz ran zadanych przez gwoździe podczas ukrzyżowania, Jezusowi przebito jeszcze Serce. Z dużym prawdopodobieństwem ta rana po zmartwychwstaniu również się nie zabliźniła. Jezus przychodzi do ciebie i do mnie z Sercem, które jest w nieustannej agonii. To Serce wciąż umiera za ciebie i za mnie; zawsze w Eucharystii (umiera i umrzeć nie może); wzdryga się do życia i ponownie jest łamane i przebijane. I tak setki tysięcy razy, codziennie na wszystkich ołtarzach świata. Czy przeżywasz Eucharystię w ścisłej łączności z aktualnie konającym Jezusem?

Modlitwa wiernych

Boże Ojcze, stajemy przed Tobą w postawie zawierzenia i ufamy, że chcesz wysłuchać wszystkich naszych próśb. Zwracamy się więc do Ciebie, przez Najświętsze Serce Twojego Syna, we wszystkich w naszych potrzebach.

– Miłosierny Jezu, prosimy Cię, uczyń serca wszystkich kapłanów, biskupów, serce papieża Franciszka, na wzór serca Twojego, cichego i pokornego. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, prosimy Cię, abyś przez sakrament pokuty i pojednania skruszył zatwardziałe serca grzeszników i pozwolił im odkryć życiodajne zdroje łask, które dla nich przygotowałeś. Ciebie prosimy...

– Miłosierny Jezu, prosimy Cię o święte powołania kapłańskie i zakonne, aby nigdy nie brakowało szafarzy Twojego Boskiego miłosierdzia. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, umacniaj naszą wiarę i daj nam siłę, abyśmy w dzisiejszym świecie nie wstydzili się dawać świadectwa przynależności do Chrystusa i Kościoła. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, zanurzamy w Twoim Sercu wszystkie rodziny chrześcijańskie, prosząc dla nich o łaskę wzajemnej miłości i szacunku. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, powierzamy Ci naszą ojczyznę, Polskę. Daj, abyśmy słowem i czynem wypełnili wszystkie zobowiązania związane z Aktem zawierzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, przytul do swojego Serca dusze konające, a dla tych, którzy już odeszli z tego świata, otwórz szeroko bramy Twego kochającego Serca i przygarnij ich jako miłosierny Ojciec. *Ciebie prosimy...*

– Miłosierny Jezu, polecamy Ci nas samych, nasze wspólnoty parafialne, odbuduj nas na nowo i roznieć w nas żar tęsknoty za świętością i zjednoczeniem z Twoim kochającym Sercem. *Ciebie prosimy...*

Boże, Dobry Pasterzu, dziękujemy Ci za wszelkie dobro, jakiego od Ciebie doświadczyliśmy. Zdajemy się na Twoją przenajświętszą wolę, ufając że w swoim miłosierdziu wysłuchasz nas i udzielisz nam hojnie Twojej przemożnej pomocy. Który żyjesz i królujesz, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Akt wynagrodzenia *(na koniec Mszy Świętej)*

Panie Jezu Chryste, wierzymy, że poprzez Twoje słowo oraz Eucharystię jesteśmy w sposób szczególny w Twojej świętej obecności. Stając w postawie skruchy i żalu za nasze grzechy, przychodzimy do Ciebie, ufając

w niezmierzoną dobroć Twego miłosiernego Serca. Z wdzięcznością przyjmujemy cały ogrom łask, którymi nas obdarowałeś. W sposób szczególny jesteśmy dumni z daru chrztu świętego, który wszczepił nas do jednej wielkiej chrześcijańskiej rodziny.

Jesteśmy jednak świadomi, że nie zawsze byliśmy wierni Bogu i nauczaniu Kościoła. Pragniemy więc poprzez modlitwę i pokutę wynagradzać za grzechy własne i całego narodu; zarówno obecne, jak i przeszłe. W duchowym zjednoczeniu z Twoją męką na krzyżu, w połączeniu z zadośćuczynieniem Bogarodzicy Dziewicy Maryi oraz wszystkich świętych, prosimy o przebłaganie za wszystkie nasze wady narodowe. W sposób szczególny pragniemy wynagrodzić grzeszną oziębłość i krzywdy; gniew, bluźnierstwa i profanacje, jakie ze wszech stron ranią najmiłościwsze Twoje Serce.

Najświętsze Serce Jezusa, przebite dla nas z miłości, pragniemy Ci zawierzyć całą naszą ojczyznę; przyjmij, prosimy, nasze korne zadośćuczynienia.

W łączności ze wszystkimi polskimi rodzinami pragniemy wyrzec się wszelkiego przywiązania do grzechu. Zobowiązujemy się do życia w zgodzie z wartościami ewangelicznymi i tak samo pragniemy wychować nasze dzieci.

Błagamy Cię o łaskę ustrzeżenia nas od wpływu złego ducha i pokus, którymi chce nas odciągnąć od źródła miłości.

Boże, w Trójcy Świętej Jedyny, Ojcze, Synu i Duchu Święty; Tobie się zawierzamy i pokornie prosimy, aby Twoja Boska Opatrzność czuwała nad całym naszym narodem. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.